Nr. 282 We Lwowie, Niedziela dnia 7. Grudnia 1879. **Rok. XVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie " . . . 2 " — "

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . . po 7 złr. 50 cent.
" Włoch, Turcji i księstw Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Już wyszedł z druku poemat Kornela Ujejskiego p. t. **Smok starczysty.** Miejscowi prenumeratorowie odebrać go mogą w administracji „Gazety Nar.“

Prenumerata na to dziełko w kwocie 1 złr. przyjmuje administracja „Gaz. Nar.“ tylko do 20. grudnia, poczem cena znacznie podwyższoną będzie.

Lwów d. 6. grudnia.

(Ustawa wojskowa bez §. 2. uchwalona. — Głosowanie Polaków i usunięcie się panów Hausnera, J. Krzysztofowicza i hr. Starzeńskiego od głosowania. — Doktryneryzm pana Hausnera. — Zwycięstwo gabinetu Waddingtona. — Rozstrój między stronnictwami lewicy. — Głosowania nad ustawą wojskową w przedl. Izbie posłów. — Memorjał austr. ministerjum wojny w sprawie lichwy.)

Ustawa wojskowa została wczoraj przez Izbę posłów Rady państwa i w trzeciem czytaniu uchwaloną, ale bez §. 2. mającego oznaczyć na lat 10 liczbę pokojowego stanu armii, gdyż dla tego paragrafu nie znalazło się ⅔ części głosów Izby, lecz tylko 24 głosów ponad absolutną większość. W tej formie ustawa pójdzie do Izby panów, gdzie paragraf ten zostanie przywrócony a ustawa odesłaną napowrót do Izby posłów.

Dla uchwalenia paragrafu pierwszego i drugiego tej ustawy ministerstwo z obozu niemieckich centralistów nie pozyskało ani jednego głosu, prócz trzech Rusinów, Kowalskiego, Kułaczkowskiego i Ozarkiewicza, który to ostatni i w innych sprawach głosuje zawsze z autonomistami. Straciło zaś trzy głosy z Koła polskiego: pp. Hausnera, Józefa Krzysztofowicza i hrabiego Starzeńskiego, którzy się usunęli od głosowania.

Cały obóz centralistów byłby jednak głosował za projektem rządowym. gdyby centralistyczne ministerstwo stało było u steru, lub gdyby hr. Taaffe zechciał był wejść w porozumienie z nimi i oprzeć się chciał na centralistach i Kole polskiem. Po kilkakroć, jak nam z pewnego źródła donoszą z Wiednia, centraliści insynuowali hr. Taaffemu tę myśl, ofiarując mu swe głosy za ustawą wojskową według projektu rządowego. Altgraf Salm otwarcie w swej mowie wypowiedział, że dla tego tylko głosować będzie przeciw projektowi rządowemu, iż teraźniejsze ministerstwo stoi u steru. W głosowaniu nad ustawą wojskową walczyły więc dwa obozy, centralistyczny i autonomiczny o władzę, o ster państwa, a tylko mowcy centralistyczni maskowali walkę pozorami konstytucyjnemi lub finansowemi.

Z tego powodu nie możemy zrozumieć, dla czego pp. Hausner, hr. Starzeński i J. Krzysztofowicz usunęli się od głosowania. Żaden Polak w kwestjach konstytucyjnych austrjackich nie może się trzymać polityki zasadniczej — inaczej postępując, przestaje być Polakiem, a staje się Austrjakiem *pure sange.* Rozumieliśmy, dla czego pan Hausner głosował przeciw traktatowi berlińskiemu, wychodząc zasadniczo ze stanowiska polskiego. Ale nie pojmujemy usunięcia się od głosowania w sprawie, mającej rozstrzygać, czy ster państwa ma być w ręku autonomistów czy centralistów. Względy oszczędnościowe w takich razach nie mają tej wagi, aby usunięcie się niemi tłumaczyć można.

W tej kwestji i dawny kolega w secesji, dr. Wolski, opuścił pana Hausnera i głosował z Kołem polskiem za projektem większości komisji. My wcale nie entuzjazmujemy się za dziesięcioleciem ustawy wojskowej, ale z drugiej strony nie możemy pojąć, dla czego i przeciwnik tego dziesięciolecia w Kole polskiem, nie miałby się poddać uchwale większości Koła głosowania za dziesięcioleciem, skoro ta kwestja stała się areną walki o władzę obozu centralistycznego przeciwko autonomicznemu.

Zwycięztwo, jakie przedwczoraj odniósł gabinet Waddingtona, wyklarowało sytuację we Francji, a co jeszcze ważniejsze, zrehabilitowało republikę w oczach monarchicznej Europy. Zaczynano już bowiem, szczególnie w Berlinie, obawiać się na serjo radykalizmu francuzkiego, a na tle tych obaw uczuwano pewną potrzebę zbliżenia się, jeżeli nie dyplomatycznego, to przynajmniej dworskiego, do Moskwy. Tymczasem przedwczorajsze wotum Izby francuzkiej, wyrażające zupełne zaufanie do umiarkowanego gabinetu Waddingtona, uczyni te obawy płonnemi.

Zwycięztwo to gabinet zawdzięcza jedynie śmiałej, acz ryzykownej taktyce samego Waddingtona. Prawy i otwarty charakter tego męża stanu nie mógł dłużej znosić wstrętnej zakulisowej intrygi, tego „kurytarzowego sprzysiężenia“, jak je trafnie Waddington nazwał. Z ciemnic więc kurytarzy wydobył intrygę na światło dzienne parlamentarnej trybuny i zawezwał oponentów, aby na niej wypowiedzieli, jaki jest ich program. Owoż oponenci ci, rekrutujący się ze wszystkich czterech grup lewicy, o ile byli silni w krytykowaniu programu, reprezentowanego przez gabinet, o tyle okazali się słabymi, gdy ich Waddington zawezwał do przedłożenia własnego ich programu.

Zgoda i jedność, jaka istniała między nimi, kiedy krytykowali, znikła natychmiast, gdy wypadło im budować, gdy trzeba było wspólny program obmyśleć. Wyszło tedy na jaw, że jeżeli odrębne ich programy mogą być zredukowane do wspólnego mianownika, jeżeli między nimi może być jaki kompromis, to tym kompromisowym programem będzie właśnie ten, którego sztandar dzierży w swem ręku gabinet Waddingtona. Ztąd owa kolosalna większość, jaką gabinet otrzymał, gdy zażądał od Izby wotum zaufania.

Dzisiaj więc upadają wszelkie kombinacje, budowane na tle spodziewanej zmiany w gabinecie francuskim. Gabinet teraźniejszy pozostaje u steru, a zarazem z pozostaniem jego biorą w łeb wszelkie projekta wciągnięcia Francji w wir gotujących się w Europie międzynarodowych zawikłań. Dopóki bowiem Waddington dzierżyć będzie ster Francji, dopóty ona nie zawrze sojuszu z Moskwą i nie poróżni się z Niemcami.

Telegram donosi nam (ob. pon.), że na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów ustawa wojskowa przyjętą została w trzeciem czytaniu. Należy to tak rozumieć, że §. 1., stanowiący prezencję wojenną 800.000 ludzi na lat 10, a projekt co do ustanowienia tej prezencji nadal, winien być przed upływem r. 1888 wniesiony — został uchwalony w brzmieniu rządowem, gdyż tylko zwykłej większości potrzebował. Natomiast §. 2. (o prezencji pokojowej w dotychczasowej wysokości na lat 10) pozostał w zawieszeniu, gdyż ani wniosek rządowy, ani wniosek opozycyjny Tomaszczuka nie otrzymał potrzebnej większości dwóch trzecich.

Przy onegdajszem głosowaniu nad poprawką Czedika do §. 1. usunęli się od głosowania pp. Walterskirchen, Wurmbrand, Löblich, Roser, Schöffel, Hoffer, Duchatsch, Foregger, Wiesenburg, Edlmann, E. Suess i Weiss, — przeciw niej głosowali także de Pretis, Mansfeld, Salm, Schwegel, Fürnkranz, Kronawetter, Steudel, Schönerer. Przed głosowaniem nad §. 1. w brzmieniu rządowem, usunęli się z Izby pp. Edlmann, Suess, Weiss, Hausner, Józef Krzysztofowicz i Starzeński; jako słabi nie przybyli pp. Brestel, Dormitzer, Moro, Stiebitz, Spann i Obratschai; nieobecni byli z Polaków pp. Puzyna i Zamojski.

Jak do *Pester Lloyda* z Wiednia donoszą, przygotowują w ministerjum wojny obszerny memorjał w sprawie lichwy, który wnet ma być wykończony i doręczony ministrom sprawiedliwości przedlitawskiemu i węgierskiemu. Memorjał oparty jest na urzędowo zbadanym materjale statystycznym co do spustoszeń, jakie lichwa od r. 1866 zrządziła w korpusie oficerów austrjackich. Temi dniami aresztowano jednego kapitana z biura topograficznego za defraudację w sumie około 5.000 złr., która także powstała z bagatelnego długu, u lichwiarza zaciągniętego.

Głosy z kraju.

(W sprawie opodatkowania gruntów.)

Z miasta.

Zamieszczone w nr. 278 *Gaz. Nar.* uwagi o dokonanem oszacowaniu gruntów wyjaśniają w sposób dobitny błędy techniczne, popełnione przez pośpiech z góry narzucony. Szanowny autor tych spostrzeżeń przeoczył jednakowo najgłówniejszą przyczynę złego, albo jej dotknął tylko pobieżnie. A szukać jej przecież wypada nie gdzieindziej, tylko w fałszywym konstytucjonalizmie, nieposiadającym nawet urzędników, uznających prawa wszystkich innych obywateli.

Dopóki też Rada państwa nie zdoła uchwalić pragmatyki służbowej dla urzędników, a tem samem wlać w zbitą falangę biurokracji, dotąd jak za czasu Bacha istniejącej, poczucia konstytucyjnych obowiązków, dopóty będą najlepsze ustawy fikcją, służącą każdemu ministerstwu do wykonania na drodze administracyjnej swoich celów partykularnych.

Przypatrzmy się bliżej przebiegowi ustawy z d. 24. maja 1869, uchwalonej jedynie w zamiarze zapobieżenia fiskalizmowi biurokracji, a na nieszczęście oddanej tej samej biurokracji centralistycznej do wykonania. Nie trudno było przewidzieć, że wykonanie odbędzie się w sposób odpowiedni dawnym tradycjom.

Oto przedewszystkiem doprowadzono do jej zdyskredytowania.

Na ten cel poszło około 16 milionów zł. Wynajdywano najzawilsze kombinacje do wyszukania czystego dochodu, pisano i przepisywano, rekalkulowano i napowrót wpisywano, a przedewszystkiem ciągnięte zyski dla fabryk austrjackich papieru, dla drukarni rządowych i dla kierownictwa centralnego. Co wszystko większą połowę tych milionów pochłonęło. Taka manipulacja trwała około lat sześcin. A gdy już ustawa gruntowne była zdepopularyzowana, wtedy postarano się o jej zmianę w drodze ustawodawczej. Nowela do tej ustawy i przyspieszenie czynności oszacowania zrobiły rozkład sprawiedliwy podatku gruntowego całkiem iluzorycznym.

A dla ukoronowania zamysłów biurokracji centralistycznej usunięto bez wyjątku wszystkie żywioły, nie należące do biurokracji, zrośnięte tradycją i zwyczajami z ludnością kraju. Cios taki wymierzono prawie wyłącznie przeciw autonomicznym urządzeniom Galicji.

I dziwna rzecz, że nasza delegacja we Wiedniu nie postrzegła wcześnie tych zamiarów, a zwłaszcza delegacja kraju koronnego, który tyle już ucierpiał od biurokracji.

Najnowsze oddalenie referentów prowizorycznych i młodszych mierniczych wśród srogiej zimy, a pozostawienie wybitniejszych fiskalistów jako też czeskich lub niemieckich mierniczych w kraju, jest jaskrawym dowodem postępowania obecnego zastępcy ministra finansów.

Nasza delegacja przekona się po niewczasie, jakie nieobliczone następstwa i szkody wynikną z przelania czynności katastralnych na dyrekcje skarbowe, które już ze swego stanowiska jedynie fiskalność mogą mieć na oku. Jeżeli sprawiedliwa ustawa stała się fikcją, to też i wszystkie dalsze czynności będą służyły jako aparat do wyciśnięcia ostatnich zasobów kraju.

Nasza delegacja przekona się za późno, że pragmatyka służbowa dla urzędników w ogóle, a stabilizacja prowizorycznych katastralistów przed dwoma laty, byłaby zapobiegła smutnej katastrofie, która zakończy się wymiarem podatku gruntowego, prawdopodobnie wyższym, jak obecnie wykazany jest cały dochód.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Curitiba (w Brazylii) 30. października.

(*AR*) Na wyżynach prowincji Parana naokoło Kuritiby, miasta z 6000-ną ludnością koncentrują się wszyscy niemal Polacy wyszli do Brazylii. Wyżyna ta położona na 3.000 stóp po nad powierzchnią morza, chociaż leży w strefie gorącej, ma jednak klimat zbliżony do europejskiego i płody stref umiarkowanych, jak zboża i okopowe, z mniejszym lub większym skutkiem uprawiane tu bywają. Początkowi wychodźcy polscy, przeważnie Szlązacy, lokowani byli w prowincjach Bahia i St. Catherina wpośród Niemców; nie podobały się im jednak tamtejsze stosunki klimatyczne, a do tego będąc rozrzuconymi pomiędzy kolonistami narodowości niemieckiej, nie mogli utworzyć ani osobnej liczniejszej korporacji, ani też odprawiać obrzędów katolickich tak, jakby to sobie życzyli i do czego przywykli poniekąd byli. Dodaję nawiasowo, że lud nasz czując się wolniejszym w Brazylii, chętniej i otwarciej objawia tu swoją odrębność narodowościową, każdy nazywa się Polakiem, między Niemcami pozostawać nie chce i rad się od nich odsuwa, a tak Polak pojedyńczo między niemieckimi kolonistami zostający, jak nawzajem Niemiec między polskimi, czuje się odosobnionym i na szykany i pewnego rodzaju prześladowanie jest narażony.

Otóż ci wychodźcy słysząc opowiadania o wyżynach prowincji Parana, o klimacie chłodniejszym, o bujnej wegetacji, porzucili już w części opracowane kolonie i pociągnęli tutaj. Wkrótce potem i inni Polacy z Prus Zachodnich i Galicji zaczęli zapełniać te okolice. Początkowo rząd prowincjonalny chciał mieścić Polaków na koloniach Assungui, w klimacie gorącym o 14 mil od Kuritiby na obszarach czysto rządową własnością będących, lecz bez komunikacji wozowej. Sprzeciwili się temu wychodźcy, żądali lokacji przy Kuritibie. Rząd zmuszonym był do zakupienia własności prywatnej i rozdzielenia tejże na kolonie, dla tego uposażenie naszych kolonistów jest nie wielkie, nieco zwiększające się w miarę oddalenia od miasta, a położenie gruntów po większej części górzyste, poprzerywane wąwozami. — Nie powiem również, aby wybór tych okolic dla ludzi szukających bytu w rolnictwie, był bardzo szczęśliwym, choć klimat można tu nazwać umiarkowańszym, ale pory roku niezbędne do uprawy roli na sposób europejski, bardzo się mało różnią jedna od drugiej, i cały rok są to upały przegradzane przymrozkami, zawisłe zupełnie od wiatru, który te nagłe zmiany przynosi. Owoce i płody stref tropikalnych ostać tu się nie mogą, a zboża jak żyto, pszenica, jęczmień, od uprawy których Polacy nie odstąpili, często zmrażane bywają. Zimy właściwej, choćby lekkiej, tutaj nie ma, aby więc ziemię przysposobić do dobrych rezultatów, trzeba ją powierzchownie palić i posypywać popiołem, by zniszczyć chwasty i robactwo wiecznie ją toczące, pożerające wszelki posiew. Dlatego koloniści gardzą tutejszym stepem i wolą lasy — step zostawiają na pastwisko, lasy palą i powoli kultywują. Jest to system przyjęty od Brazylian, bardzo on uciążliwy, zwłaszcza z początku, i do tego potrzeba dużych obszarów dla wyżywienia niewielkiej ilości osób. Dzieje się to w następujący sposób. Las dziewiczy zrębują i następnie go zapalają, po wypaleniu sadzą rzadko kukurudzę, i groch czarny między pniami i leżącem grubszem drzewem, którego najczęściej nie uprzątają, rezultat bywa zwykle znakomity; — następnie pozostawiają to miejsce na pastwisko, dozwalając na wyrost nowych latorośli, które niezwłocznie miejsce to pokryją. Po dwuletniem pastwisku przystępują do nowego wycięcia i wypalenia tego miejsca.

Step wymaga innego postępowania i nie daje tych rezultatów. Stepy zwykle tu są gołe, trawy niewielkie, chyba tylko w miejscach bagnistych, by więc pobudzić wegetację, pokrywają ziemię naprzód nawozem, poczem wyrastają bujniej chwasty i trawy, które koszą, suszą i palą na miejscu a wtedy jest możliwy pomyślny plon roślin szlachetniejszych. Po jednorazowym sprzęcie, miejsce to znowu należy ugorzyć, skosić trawy i wypalić je jak poprzednio. Proceder ten jakkolwiek uciążliwy, jest tu za najpraktyczniejszy uznany, wysoka cena zboża opłaca poniekąd trudy rolnika, lecz aby ten rolnik wyżywić był w stanie swoją rodzinę, uposażenie jego w obszar ziemi powinno być o wiele większe, aniżeli w Europie. Niemieccy koloniści, z Moskwy przybyli do tej prowincji, żądali koniecznie stepu, wytłómaczyć sobie nie dali potrzeb tutejszego gruntu i tego klimatu, dlatego doznali rozczarowania, i tak jak przyszli, tak też gromadnie kraj ten opuszczają, gdzieniegdzie błądzą jeszcze pojedyncze rodziny, zarobkując i oszczędzając, by opłacić cenę przejazdu na okrętach do Europy, lub do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Polacy, jeśli nie w zupełności trzymają się powyższego systemu, pobrali jednak lasy, wypalają je na sposób przez Brazylian przyjęty, później nawożeniem rokrocznem i przewracaniem kilkakrotnem ziemi wierzchniej, przygotowują takową pod zasiew, lecz to wywołuje ledwie mierne rezultaty.

Do czasu przybycia polskich wychodźców okolice te przedstawiały z małym wyjątkiem rozległą puszczę. Miasto Kuritiba, o połowę mniejsze jak dzisiaj, nie nęciło Brazylian i cudzoziemców. Zbierane liście z drzew, zwane mate, czyli herbata brazylijska, był to jedyny produkt eksportowy tej prowincji; obecnie rzeczpospolita Paraguay, robi jej pod tym względem wielką konkurencję. Klasy roboczej był brak wielki, tym sposobem pierwsi koloniści polscy, chociaż nie otrzymywali tutaj żadnej rządowej pomocy, ani też ziemi do uprawy, zarobkując, stworzyli sobie niezły byt, i zdołali wystawić na najętych gruntach miejskich kolonie Pilarzinho i Abranches, które rywalizować mogą z lepszemi niemieckiemi. Rząd brazyliański daje pomoc i kolonie li tylko wychodźcom wprost z Europy przybyłym, ci zaś, którzy kolonie raz im dane opuścili, do nowych rządowych, ani też do początkowej pomocy prawa nie mają; ten właśnie wypadek zaszedł z kolonistami, powyższe miejscowości zajmującymi. Uposażenie ich w obszar jest bardzo szczupłe, od 5 do 8 morgów austrjackich na familię, które dzierżą na prawach czynszowników rocznych, płacąc po 1½ milreis (1½ gald. austr.) od morga, bliskość jednak miasta i łatwość zarobku, daje im niezłą egzystencję. W ogóle Polaków jest przeszło 5000 ulokowanych na 13 koloniach, które tu wymieniam: 1) Pilarzinho Szlązacy, 2) Abranches Szlązacy i Polacy z Prus Zachodnich około 80 rodzin w ogóle, 3) Santa-Candida, 4) Lamenia, 5) Santo-Ignacio, w każdej z nich Szlązacy i Polacy z Prus Zachodnich, 6) Orleans z Zachodnich Prus i z Galicji, 7) Dom Augusto z Zachodnich Prus, 8) Revierre z Zachodnich Prus, 9) Thomaz Coelho przeważnie Galicjanie, 10) Dom Pedro z Prus zachodnich, 11) Zacarias Szlązacy, 12) Murici, Galicjanie i z Zachodnich Prus, 13) Inspector Carvalho Galicjanie.

Ostatnie 11 kolonii są na gruntach rządowych, około 1.300 familii, uposażenie ich w obszar nieco większe, zwykle jednak nie przenosi 20 morgów na familię pojedynczą. Co do sytuacji materjalnej wszystkich Polaków, w połowie nie zła, w połowie jednak zwłaszcza wieśniaków z Galicji kiepska i wielu z tych ostatnich prawie co tydzień oblega dom prezydenta, prosząc o wsparcie. Prawdą jest, że jako najpóźniejsi dochodu z gruntu dotąd nie mieli, a będąc o sześć mil od miasta Kuritiby, trudniej im znaleźć odpowiednie zatrudnienie, lecz główna przyczyna leży w ich nieporadności i lenistwie. Szlązacy i z Zachodnich Prus wyrabianiem drzewa, które zwożą własnemi lub wynajętemi furami do Kuritiby, opędzają swoje potrzeby. Z Galicjan zaledwie kilku wzięło się do podobnej, a bardzo zyskownej pracy, większość jednak zapełnia karczmy i smutną robi renomę swoim rodakom.

Z przybycia Polaków w te strony są bardzo zadowoleni mieszkańcy miasta samego, oni to bowiem dostarczają podostatkiem nabiału i masła, które dotąd z Europy sprowadzano; do tego, tańszego robotnika, fur do przewozu towarów, wszelkich materjałów budowlanych i służących, a to zatrudnienie stało się jakby wyłącznym przywilejem naszych Maryś, Zosiek itd.

Na ulicach słyszy się wiele polskiej mowy, naturalnie wymawianej w sposób rozmaity, tak, jak ją lud nasz z trzech krańców dawnej naszej ojczyzny tu przyniósł. Kobiety polskie zachowały strój narodowy, przedewszystkiem Szlązaczki, i te celują tak pod względem uczciwości, jakoteż czystości obyczajów, i rzadko w mieście służbę przyjmują.

Na koloniach Abranches, Orleans i Thomas Coelho są księża polscy, sprawujący obowiązki proboszczów. Ksiądz z Orleans usiłuje założyć szkółkę polską, która z pewnością przyniesie wielkie usługi naszej narodowości. Zadowolonych z pobytu w Brazylii jest bardzo mało, a połowa naszych polskich wieśniaków chętnie by się nazad wróciła.

Z Niemiec dnia 2. grudnia.

W kwestji żydowskiej odezwał się i Henryk Treitschke. Ze względu na popularność i wysokie stanowisko, któremi historyk ten w Niemczech poszczycić się może, ogłaszamy jego rozprawę w streszczeniu. Sąd nasz o panu tym w ogóle znany już czytelnikom. Nie wynika przecież ztąd, aby uwagi jego o niemieckich rodakach mojżeszowego wyznania nie miały być trafnemi.

„Działa obecnie w głębinach naszego narodowego żywota dziwne, potężne wzruszenie umysłów. Zdaje się, jakoby naród sam nad sobą rozpamiętywał, niemiłosiernie sam siebie sądził. Ekonomiczna nędza, wspomnienie licznych zawiedzionych nadziei i grzechów z czasów grynderstwa, widok wzmagającego się zdziczenia mas, które z szerzeniem się znajomości tajemniczej sztuki pisania i czytania równo postępuje, a nakoniec pamięć o dniach ohydnych wiosny 1878 roku, wszystkie te okoliczności pobudziły tysiące do rozmyślania o wartości naszej humanitarności i oświaty. Tysiące czują, że grozi nam niebezpieczeństwo, iż w skutek chełpienia się wykształceniem utracić możemy zupełnie moralne podstawy, życiem ludzkiem zwykle kierujące. Gdy szerokie warstwy naszego ludu popadają w dziką i pustą niewiarę, wzmacnia się w innych poczucie religijne i zmysł kościelny. Obrady pruskiego jeneralnego synodu udowodniły, że kościół żyje jeszcze, że jest mocą skuteczną, zakorzenionym silnie w ludzie, pełnym surowości obyczajów i nie ubogim w duchowe zasoby.

Kierunek czasu naszego prze nas ku temu, aby nieubłagany majestat prawa zyskał uznanie nietylko w prawodawstwie, ale i w praktycznem tegoż wykonaniu.

Wśród tych symptomów głębokiego zwrotu umysłów żaden tak rażąco na jaw nie występuje, jak ruch namiętny przeciw żydowstwu. Przed nie wielu jeszcze miesiącami panował w Niemczech ów osławiony okrzyk „hep — hep!“ w odwrotnem znaczeniu.

O narodowych wadach Niemców, Francuzów i wszystkich innych ludów można było bez obawy najsroższy sąd wydawać; ale kto się ośmielił, o jakiejkolwiek niezaprzeczonej słabości żydowskiego charakteru sprawiedliwie i z miarą się odezwać, ten piętnowanym zostawał natychmiast przez całą prasę jako barbarzyńca i fanatyk. Dzisiaj doszliśmy już tak daleko, że większość wrocławskich wyborców (widocznie nie w dzikiem rozdrażnieniu, lecz ze spokojnym namysłem) sprzysięgła się, aby pod żadnym warunkiem żyda do Izby poselskiej nie wybrać; powstają stowarzyszenia antisemickie, na burzliwych wiecach rozbierają kwestję żydowską, powódź wrogich żydom broszur zalewa targ księgarski. Niestety wiele tam mieści się brudu i trudno przezwyciężyć obrzydzenie, jeżeli się spostrzeże, że wiele tych pism pożarnych z żydowskiego wylało się pióra. Zawsze żydzi, którzy przeszli na chrześciaństwo, najgorzej na braci swoich wyzywali. Ale w tych wybuchach nie mieści się wyłącznie brutalność pospólstwa i zawiść handlowa. Instynkt mas poczuł rzeczywiście wielkie niebezpieczeństwo, wiele do myślenia dające zepsucie nowego narodowego rozwoju Niemiec; nie jest to frazesem, jeżeli się dzisiaj o kwestji żydowskiej w Niemczech wspomina.

Przez wschodnią naszą granicę wdziera się rok w rok z niewyczerpanej polskiej kolebki tłum pilnych, sprzedających spodnie młodzieńców, których dzieci i wnuki panować mają w niemieckich giełdach i gazetach. Wychodźtwo to zwiększa się stale i znacznie, i coraz groźniejszem staje się pytanie, czy obcą tę narodowość z naszą zmieszać zdołamy. Izraelici Zachodu i Południa należą przeważnie do hiszpańskiego plemienia żydów, które w porównaniu z innemi na dumną przeszłość spogląda, i zwyczajami Zachodu łatwo się przejęło; oni stali się rzeczywiście po większej części dobrymi Francuzami, Anglikami, Włochami, o ile tego wymagać można od ludu z tak czystą krwią i z tak wybitnemi właściwościami. My Niemcy mamy zaś do czynienia z plemieniem polskich żydów, które nosi na sobie ciężkie blizny wiekowej tyranii chrześciańskiej; jest ono o wiele więcej obcem duchowi europejskiemu, a szczególniej niemieckiemu.

Niejeden z żydowskich mych przyjaciół przyzna mi z głębokiem pożałowaniem słuszność, jeżeli twierdzić będę, że w najnowszych czasach zbudził się niebezpieczny duch wyniosłości w żydowskich kołach, że wpływ judaizmu na nas, który dawniej niejedną rzecz dobrą zdziałał, obecnie po większej części okazuje się szkodliwym.

Tak np. w ciągu bezczelnych wyzwisk udowadniają, że naród Kanta dopiero przez żydów do humanitarności wybić się zdołał, że język Lessinga i Goethego dopiero przez Boernego i Heinego stał się pięknym i dowcipnym. Któryż z angielskich żydów odważyłby się w ten sposób lżyć i oczerniać kraj, który go żywi i osłania? I ta skryta pogarda niemieckiego goima nie jest bynajmniej usposobieniem pojedyńczych fanatyków. Nie masz miasta handlowego w Niemczech, któreby nie posiadało uczciwych i zacnych firm żydowskich; ale niezaprzeczenie zawinił ciężko semityzm w oszukaństwie, w bezczelnem łakomstwie gründerów, w brudnym materjalizmie naszych czasów, który wszelką pracę za interes uważa i grozi, że zamiłowanie pracy dla pracy samej zginie w ludzie naszym; w tysiącznych wsiach włoskich siedzi żyd, wykupujący lichwą swych sąsiadów.

Wśród pierwszorzędnych talentów w sztuce i umiejętności mało jest żydów, tem liczniejszy zato skrzętny tłum semityckich talentów trzeciego rzędu. A jak silnie trzyma się kupy ten rój literatów; z jakąż pewnością pracuje ten, oparty na wypróbowanej zasadzie wzajemności „zakład ubezpieczenia na nieśmiertelność“ (Unsterblichkeits-Versicherungsanstalt), tak że każdy żydowski wierszokleta ową dzienną sławę, którą gazety dają, bez potrącenia procentów i bez zwłoki wypłacaną otrzymuje. Najniebezpieczniej przecież działa przewaga żydowszczyzny w prasie dziennikarskiej; przez 10 lat tworzyły w wielu niemieckich miastach opinię publiczną wyłącznie pióra żydowskie. Było to nieszczęściem partji liberalnej i przyczyną jej upadku, że właśnie w prasie żydowstwu zbyt cugle popuściła. Sposób, w jaki żurnaliści żydowscy lżą i wykpiwają chrześciaństwo, jest poprostu oburzającym, i co najgorsza, bluźnierstwa te wydawanemi zostają za najnowsze „zdobycze niemieckiej oświaty!“ Zaledwie nadano im emancypację, a już żądali oni równości we wszystkiem i nie chcieli więcej wierzyć, że my Niemcy ludem chrześciańskim jesteśmy, i że żydzi tylko znaczną mniejszość stanowią; dożyliśmy, że żądano usunięcia obrazów chrześciańskich ze szkół mięszanych i zaprowadzenia święcenia szabasu!“

W zgodę zupełną pomiędzy Niemcami a żydami nie wierzy Treitschke; pozostaną oni „po niemiecku mówiącymi orjentalistami“, ale radzi im, aby stali się oni, którzy tolerancji żądają, toleranckimi względem chrześcian.

Tyle p. Treitschke. Słuszność mu przyznajemy. Ruch antiżydowski od sfer najwyższych do mas najniższych opanował w Niemczech umysły.

Tylko co do owej polskiej kolebki żydów, to nadmienić nam wypada, że więcej wspólności ma szczep żydowski u nas zamieszkały z Niemcami, od których do nas przed hep-hep się schronił, aniżeli z naszym narodowym charakterem.

Przy tej sposobności dodajemy, że żydowska berlińska *Tribüne*, pisząc o nędzy na Szlązku Górnym, nazwała Polaków szczepem nomadującym. Trzymał się zapewne ten współpracownik tradycji Boernego i Heinego, którzy lżyli z żydowską plugawością Polaków, na jakąby się żaden niemiecki poeta nigdy nie zdobył. Ale ten sąd szalony o nomadycznem życiu narodu polskiego przechodzi pojęcie. Jeżeli żurnalista ten myśli, że owi młodzieńcy, sprzedający spodnie i nomadujący po większych miastach, mają coś wspólnego z ludem polskim, to wykazuje się tylko jasno, w jaki sposób, jakiemi to talentami i nieukami doprowadziła prasa żydowska Niemców do bliskiego prawie moralnego bankructwa.

Z Niemiec d. 4. grudnia.

O zamachu na cara pierwszy za granicą odebrał wiadomość cesarz Wilhelm. Doniósł mu o tam car sam, ażeby pogłoski niepewne nie wystraszyły podeszłego w wieku monarchy. Dzisiaj też życie cara Aleksandra podwójnie drogiem. Drogiem ono nietylko dla poddanych jego w Moskwie, ale także i dla tych Niemców (a większość to ogromna), którzy nie pragną obecnie wojny z Moskalami.

Sprawa parowca „Falke“ wygląda bowiem według zdania Niemców bardzo na obrazę, zelżenie ich sztandaru. Działo się zaś w tym wypadku następnie:

Dnia 31. marca r. b. udał się właściciel parowca, Schiller do ministra moskiewskiego z podaniem o zezwolenie na żeglugę parową po części moskiewskiej Niemna. Dnia 10. maja otrzymał on odpowiedź czysto biurokratyczną, ażeby raczył nadesłać ministerstwu markę stemplową w wartości 60 kopiejek. Stało się zadość woli ministra. Tymczasem za poradą jakiegoś Moskala puścił się Schiller do Kowna. Po zrewidowaniu statku pozwolono Schillerowi żeglować po Niemnie, dopóki by nie nadeszło ostateczne pozwolenie z Petersburga. Aliści nagle zjawił się telegram z ministerstwa zakazujący Niemcowi z góry wszelkich po wodach moskiewskich podróży.

Teraz dopiero udał się Schiller do Bismarka. Jakoż niespodziewanie dnia 19. września doniesiono mu z Petersburga, że koncesję mu nadano, a bliższych warunków dowiedzieć się może w Kownie. Tam dano mu do podpisania protokół z 19 złożony paragrafów. Miał według niego Schiller opłacać podatku rocznego 672 rubli 30 kop., a nadto po przepłynięciu granicy zwijać banderę pruską a wywieszać moskiewską. Gdy przyjaciel przyjacielowi takie grzeczności wyrządza, to przyjaźń ich zapewne nie wiele warta.

Gdy tymczasem Moskwa niepokoi się nihilistami, to i w Niemczech garstka socjalistów od czasu do czasu występuje na widownię publiczną. Wczoraj były w Izbie saskiej znowu debaty socjalistyczne.

W Chemnitz (Kamienica) wybranym został do Izby posłów Ruppert, kandydat połączonych stronnictw porządku; przepadł zaś Vahlteich, kandydat socjalistów. Wyborcy z Chemnitz założyli przeciw temu wyborowi protest, nazwali go nieprawnym i wnieśli petycję do Izby.

Okazało się obecnie, że policja zakazała socjalistom zgromadzeń przedwyborczych, że na zgromadzeniu takiem, które się odbyło dnia 6. września, zaaresztowała 20 uczestników i związała ich liną, jakoby „pakiecik cygar“, że skonfiskowała broszury, pozdzierała plakaty, pokonfiskowała anonse radzące wybierać Vahlteicha, a nakoniec w dniu samym wyborów konfiskowała drukowane kartki z nazwiskiem kandydata socjalistycznego! Działo się zaś to zdaniem rządu słusznie, na mocy prawa socjalistycznego. Izba atoli inaczej na rzecz tę się zapatrywała, jednogłośnie zakwestonowała wybór Rupperta i zawezwała rząd, aby sprawę tę dokładnie zbadał i potem Izbie przedłożył.

Wodą na młyn socjalistów saskich jest nieszczęście, które się w poniedziałek w kopalniach węgla w Zwickau zdarzyło. W nocy o godzinie 10 eksplodowały gazy w kopalni i z oddziału robotników pracującego w nocy zabitych zostało na miejscu dziewięćdziesięciu (90) i ranionych czternastu (14).

Sprawozdanie

z obrad I. zjazdu inżynierów cywilnych za upoważnieniem rządowem.

(Dokończenie.)

Zakrzewski mówi o projekcie ustawy budowniczej dla miast i miasteczek, jaki na ostatniej sesji, przedłożył Wydział krajowy sejmowi do uchwalenia i zapytuje, czy zjazd wobec tego projektu nie powinienby powziąść jakiej uchwały. Mowcy projekt ten wydaje się bardzo powierzchownym i nie liczącym się ze stosunkami krajowemi. Nie może się zgodzić na jedną ustawę dla miast i miasteczek i widzi w tem kardynalny błąd projektu. W skutek jednej ustawy dla miast większych i miasteczek mniejszych powstało w projekcie wiele dwuznaczności i wyjątków; mnóstwo dowolności pozostawionych decyzji bądź zwierzchności gminnych bądź Wydziałów powiatowych; słowem projekt otwiera szerokie wrota rekryminacjom stron, rekursom, odwołaniom, dowolności urzędów i urzędników, a zarazem milczeniem pomija obowiązki i prawa techników; co zaś naj-

główni..., czuć z projektu tego, że w ankiecie zwołanej do wypracowania tegoż, zasiadło wielu doktorów praw, wielu doktorów medycyny a tylko jeden technik, i do tego mało obznajomiony ze szczegółami stosunków budowlanych na prowincji zwłaszcza w miasteczkach, gdyż projekt zawiera wiele uchybień pod względem czysto technicznym.

Wdowiszewski popiera myśl Zakrzewskiego, by zjazd zastanowił się co należy uczynić wobec projektu omawianej ustawy. Jego zdaniem, przy czytaniu projektu, uderzyły pewne bardzo znaczne braki ustawy; nieokreślenie granic, w których mają być zastosowane przepisy na większych a mniejszych miastach; dowolność tłumaczenia zakresu ustawy pozostawiana zwierzchnościom gminnym, i z tego punktu widzenia projekt wydał mu się za nadto stanowczym. Będąc od 9 lat czynnym na prowincji miał sposobność wejrzenia w stosunki budowlane miasteczek, oraz w gospodarkę magistratów, które prócz w kilku znaczniejszych miastach, gdzie znajdują się budowniczowie miejscy odpowiednio ukwalifikowani, nigdzie nie posiadają ludzi fachowych do ocenienia ruchu budowlanego w swej gminie i gdzie bez wszelkiej wiedzy fachowej rozdaje się konsensa na budowle, rozstrzyga rekursa i zażalenia. Jeśli miasta i miasteczka nasze mają z czasem przybrać znośniejszą postać i przestać być zbiorowiskiem lepianek, należy wydać ustawę kategoryczną, uwzględniającą wprawdzie stosunki pieniężne i przemysłowe kraju, ale stanowczo i jasno określającą granice zastosowania przepisów. Jest za poruszeniem tej sprawy publicznie. Kraj żywiąc nas powinien wiedzieć, że coś dla niego robić chcemy, że wiedza nasza fachowa stoi na usługi ogółu, trzeba więc dbać o poparcie nie tylko celów zawodowych, ale także celów ogólnego dobrobytu krajowego. Sądzi że należy podać prośbę do Wydziału krajowego, aby tenże przed powtórnem przedłożeniem projektu ustawy sejmowi zwołał ankietę ludzi zawodowych, obznajomionych dobrze ze stosunkami miast i miasteczek prowincjonalnych i aby ta ankieta poddała projekt ustawy w mowie będący.

Radwański popiera wniosek powyższy.

Kędzierski przeciwnym jest petycji o ankietę i sądzi, że jak zawsze tak i teraz Wydział krajowy zbyłby petycję pochodzącą od grona ludzi prywatnych — ad acta i sprawa ubitą zostanie w cztery oczy. Doświadczenie pokazało, że droga taka nie jest praktyczną wobec nieomylności biór Wydziału krajowego. Przypomina sprawę regulacji Dniestru — recte p. Hobohma, który kraj kosztował kilka tysięcy reńskich i który byłby dalej wyzyskiwał opinię publiczną i dobrą wiarę Wydziału krajowego, gdyby tą sprawą nie było się zajęło Towarzystwo politechniczne i nie wykazało, że w projektach p. Hobohma większą rolę grała blaga niż wiedza techniczna, tak że dziś po wyświeceniu tej sprawy przez komisję Towarzystwa politechnicznego i poruszeniu jej w dziennikach lwowskich, Wydział krajowy będzie się musiał liczyć z opinią ludzi zawodowych, choć prywatnych. Radzi więc sprawę projektu ustawy budowniczej przekazać Towarzystwu politechnicznemu z prośbą o zajęcie się nią tak gorliwie jak sprawą p. Hobohma.

Zakrzewski popiera wniosek powyższy, żąda jednak, by Towarzystwo politechniczne przybrało do komisji 2 członków, inżynierów z prowincji, jako ze stosunkami tamtejszymi dokładniej obznajomionych.

Radwański nie zgadza się z wnioskiem Kędzierskiego i tak samo jak w sprawie zmiany §. 32. ustawy przemysłowej jest za samoistnem poruszeniem omawianej sprawy przez grono techników cywilnych. Jeszcze raz przemawia za petycją o ankietę.

Wdowiszewski po zgodzeniu się w zasadzie wszystkich członków zjazdu na petycję o ankietę podaje sposób traktowania samoistnego tej sprawy. Wnosi, by każdy z członków zjazdu, zamieszkały na prowincji, wystarawszy się o projekt ustawy budowlanej przedłożonej przez Wydział krajowy, porobił nad nim uwagi jakie uzna za stosowne i na podstawie tych uwag sformułował poprawki do paragrafów tego projektu, a w razie potrzeby dodał nowe ustępy. Tak zredagowane uwagi i poprawiony projekt nadesłaliby członkowie z prowincji, stałej komisji zjazdu do Lwowa, a komisja ta zestawi przy pomocy uproszonego prawnika ostateczny projekt ustawy budowlanej i przedłoży go wraz z memorandum do Wydziału krajowego z petycją o zwołanie ankiety do ostatecznego przedłożenia projektu.

Gdy wniosek o takie traktowanie sprawy zostaje przez zjazd jednogłośnie przyjętym; —

Wdowiszewski w uzupełnieniu swego wniosku i w przekonaniu, że sprawa ta jest zbyt ważną dla kraju by ją traktować przy drzwiach zamkniętych, a nareszcie w obawie by Wydział krajowy nie przeszedł nad petycją do porządku dziennego — wnosi: aby projekt ułożony przez komisję ustawy budowlanej wraz z memorandum do Wydziału krajowego wydrukować własnym kosztem i rozesłać posłom sejmowym jakoteż zwierzchnościom miast z prośbą o poparcie. Równocześnie należy niezawisłe dzienniki krajowe prosić o umieszczenie w łamach swych, memorandum wręczonego do Wydziału krajowego, aby opinię kraju przysposobić i uczynić przychylną dla tego projektu.

Wniosek ten zostaje jednomyślnie uchwalony, koszta druku mają być na członków zjazdu i na tych kolegów, którzy przyłączą się do petycji, rozłożone i pokryte.

Zajączkowski stawia wniosek o wybranie stałej komisji zjazdu złożonej z 3 członków, by komisja 1. wykonała uchwały powzięte na obecnym 1. zjeździe; 2. aby się zajęła pracami przygotowawczemi do zawiązania Izby inżynierskiej — oraz 3. zajęła się urządzeniem przyszłego zjazdu.

Zgromadzeni w myśl powyższego wniosku wybierają komisję stałą złożoną z pp. Zakrzewskiego, Kędzierskiego i Radwańskiego. Przewodniczącym komisji wybrany p. Zakrzewski.

Dla ułatwienia prac komisji stałej poleca członkom Wdowiszewskiemu, by porozumiał się z Izbą inżynierską w Wiedniu, Pradze i w Bernie, i na podstawie zasad przyjętych przez nie, wypracował statut krajowej Izby inżynierskiej i by takowy nadesłał przedwstępnie komisji do wygotowania referatu na zjazd następny.

W końcu zgromadzenie uchwala wysłać komisję, do wniesienia prośby, tak samo jak przez deputację, do c. k. prezydjum namiestnictwa i c. k. prezydjum dyrekcji, by władze te wydały zarządzenie w Lwowie i Krakowie, aby w skutek zarządzenia z dnia 11 grudnia 1860 — nakaz używania do komisji urzędowych i jako rzeczoznawców, przedsiębiorców technicznych cywilnych z upoważnieniem rządowem, jakoteż by polecił organom swym przestrzeganie przepisów o prawach publicznych budowniczych i mierniczych, którzy ze szkodą upoważnionych, opłacających podatek techników, są przez władze tolerowani, nie ponosząc ani ciężarów państwowych, ani krajowych.

Następny zjazd, w skutek naglącej sprawy zawiązania Izby inżynierskiej, postanowiono odbyć już w marcu roku przyszłego. Oznaczenie dnia pozostawiono panu przewodniczącemu, który dziękując za zaufanie jakiem go koledzy już obdarzyli i na przyszłość obdarzają, zamyka obrady pierwszego zjazdu inżynierów cywilnych rządownie upoważnionych — o godzinie 5ej wieczorem.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 4. grudnia.

Dwudzieste czwarte posiedzenie Izby posłów.

Prezydent ministrów Taaffe nadesłał pismo, w którem uprasza o wybór do wspólnych delegacyj. Hr. Coronini oświadcza, że wybór ten przedsięwzięty zostanie po debacie nad ustawą wojskową.

Izba przystępuje do specjalnej debaty nad §. 1. przedłożenia rządowego o 800 tysięcznym etacie wojennym armii na lat 10. Do tego paragrafu pp. Rechbauer i Czedik zgłosili wniosek mniejszości, mianowicie pierwszy, aby etat wojenny w proponowanej przez rząd sile uchwalić tylko na rok jeden, drugi zaś, aby prezencję pokojową zniżyć o 22.000 t. j. na 230.000 ludzi.

P. **Rechbauer** motywuje swój wniosek, że polityczne położenie monarchii wymaga tak wysokiego etatu wojennego, ale Rada państwa nie może się zrzekać prerogatywy corocznego uchwalania kontyngentu rekrutów.

P. **Czedik** przemawia za swoim wnioskiem ze stanowiska finansowego i ekonomicznego.

Za wnioskiem komisji zapisani do głosu pp. Jerzabek i Rieger; przeciw pp. Neuwirth, Kronawetter, Nürnkraut, Löblich i Obentraut.

P. **Neuwirth**: P. minister obrony krajowej cytował nam wczoraj różnych niemieckich autorów za utrzymaniem wielkiej armii, ale zapomniał nam zacytować innych, przeciwnie myślących, szczególnie francuzkich autorów. Mówca cytuje Leona Saya, następnie usiłuje cyframi udowodnić, że żadne państwo w Europie nie jest tak obciążone budżetem na cele wojskowe, jak Austrja. Dalej odpiera zarzuty, jakoby partja wiernokonstytucyjna zdradzała brak patrjotyzmu. Są dwa rodzaje patrjotyzmu: nerwowy i spokojny. Partja wiernokonstytucyjna jest ożywiona patrjotyzmem tego drugiego rodzaju. Oświadcza, że będzie głosować przeciw wnioskowi komisji.

P. **Jerzabek** konstatuje, że Niemcy utrzymują 400tysięczną prezencję pokojową, wobec tego proponowana przez Czedika 230-tysięczna prezencja jest za niską. Taksamo jak wszyscy, tak i mówca uważa militaryzm za raka toczącego organizm społeczeństw europejskich. Ale Austrja nie może sama jedna robić pierwszego kroku w celu uchylenia tych fatalnych stosunków. Austrja brała bardzo często słabych w obronę, dlatego reprezentanci Czech, małego narodu, głosować będą za wnioskiem komisji, który ma na celu zapewnienie Austrji siły i potęgi.

P. **Kronawetter** ubolewa nasamprzód, że posiedzenia komisji wojskowej były tajne, i że posłowie nie mogli otrzymać potrzebnych informacji. „Równe prawo dla wszystkich" tak brzmi zasada konstytucji, ależ jest ona tylko iluzją. Wszyscy są obowiązani do służby wojskowej, ale tylko mała cząstka obywateli ma prawo głosowania. Jeżeliby zniżono etat wojenny armii z 800.000 na 600.000 ludzi, czy przez to zbrojna siła państwa zniknęłaby zupełnie? Bynajmniej, bo każdy zdolny do boju w razie wojny mimo to mógłby być powołany w szeregi. Jeżelibyśmy to uczynili, zaoszczędzilibyśmy najmniej 12 milionów, a tu zamiast tego wciąż nowe każą płacić podatki. P. Schindler w swoim czasie słusznie stan obecny nazwał „skrytym absolutyzmem." Zniżenia etatu wojennego armii wymaga kwestja socjalna, którą koniecznie zająć się trzeba. Z tego powodu głosować nie mogę za wyższym etatem wojennym, jak 600.000 ludzi.

P. **Rieger**: Jeden z wczorajszych mówców oświadczył, że partja wiernokonstytucyjna przywiązywała wielką wagę do naszego wstąpienia do Rady państwa. Widocznie niektórzy z tych panów myśleli, że uderzymy na Austrję i odmówimy jej tego, czego koniecznie potrzebuje dla swojej egzystencji. (Brawo na prawicy.) Panowie ci mieli złe wyobrażenie o nas. Nie mogę dokładnie analizować tego wczorajszego „fuxowania" przeciw naszej partji. P. Fux przemawiał jak *Jupiter tonans* (Wesołość), ciskał gromy na ministrów, przedstawiał opuszczone finanse, nędzę ludu i Bóg wie co jeszcze. Na to tyle odpowiem, że partja przeciwna może chce podratowania finansów, ale w ciągu jej rządów przez lat 16 jakoś jej to się nie udawało. (Wesołość na prawicy.)

Wzięto nam nawet za złe wręczenie memorandum. Jeżeli ma to być przeciwnem konstytucji, w takim razie zupełnie jej nie pojmuję. Jestto wielkiem złem dla ludu, jeżeli despotyzm go dusi, ale jeszcze daleko gorszem jest, jeżeli jeden naród drugi gniecie. (Wesołość na prawicy.) Słyszę ciągłe narzekania na militaryzm, bardzo słusznie, ale czyż Czesi, albo inny naród wynalazł to wyrażenie „państwo pod bronią"? Nie, militaryzm w Europie zaprowadzili Niemcy! Bardzo to jest wdzięcznym tematem mówić o ulgach dla ludu, o oszczędnościach itd. Ależ panowie z lewicy nie chcą oszczędności właśnie tam, gdzie ją mogą zaprowadzić, a najlepszym tego dowodem jest kreowanie niemieckiego uniwersytetu w Czerniowcach! Zarzucają Czechom, że paktują z ministerstwem o koncesje, że sprzedają swoje zapatrywania. Jest to niesłuszna insynuacja, a odpowiedział już na nią wczoraj mój rodak Gregr. Traktujcie nas raz panowie, jako równych wszystkim obywateli, a nie jako rasę podległą innemu szczepowi. (Brawo na prawicy.) Jeżeli chcemy kompetentnego równouprawnienia *de facto*, to mamy prawo tego żądać, a nie jest to żadnym handlem! Następnie odpowiada mówca na osobiste zarzuty. Rzucono mi w oczy „Moskwą." Ale czyż to jest zbrodnią przeciw Austrji pojechać do Moskwy, Warszawy lub Belgradu? Wszędzie tam byłem, a nikomu nie powinnoby przyjść na myśl, aby takie wycieczki uważać za zbrodnię przeciw Austrji! A wy jak kokietowaliście do Niemiec!

Tak samo nie jest przecież zbrodnią, że Najj. cesarz moskiewski zażądał, abym był na audjencji, bo przecież najjaśniejsza dynastja, jak to przed kilkoma dniami widzieliśmy, jest z rządem moskiewskim w dobrych stosunkach. (Niepokój.) Cytowano potem mój list do Aksakowa, ale w nim nie było nic innego, tylko wyrażenie radości z powodu, że Moskwa dopomogła Bułgarji do wyswobodzenia. Uznaję to ze strony ludu moskiewskiego jako czyn szlachetny, który zajmuje najpiękniejszą kartę w dziejach Moskwy. (Brawo na prawicy.) A Moskwa uczyniła to bezinteresownie. (Wesołość na lewicy. Brawo na prawicy.) Powszechnie boją się panslawizmu! Ja na to odpowiem słowami Fischhofa, że ci, którzy Słowian uciskają, pracują dla panslawizmu. Oddajcie Słowianom, co im się należy, a Austrja nie będzie potrzebowała panslawizmu się obawiać. (Brawo na prawicy.) Obecnie panującą ideą jest idea narodowości. Austrja powinna pielęgnować politykę narodowościową i w tym celu potrzebuje siły na zewnątrz. Dlatego będę głosować za projektem komisji.

Po przemowie ministra **Horsta**, który polemizował z Kronawettrem, na wniosek Fanderlika zamknięto dyskusję.

P. **Fürnkranz** postawił wniosek, aby etat wojenny zniżyć z 800.000 na 600.000 ludzi i uchwalić ten etat na rok jeden. Wniosek ten nie został nawet dostatecznie poparty.

Mowy Rechbauera i Czedika nie budziły wielkiego interesu, opierały się bowiem na tych samych argumentach, na których ciągle jeździli mówcy opozycji. Przy głosowaniu §. 1 przedłożenia rządowego przyjęty został 174 głosami przeciw 134. Za wnioskiem komisji głosowali: Adamek sen., dr. Adamek jun., Bärnfeind, Bartmański, Baum, Belcredi, Berchtold, Bodyński, Borelli, Brandis, Brauner, Czelakowsky, Chamiec, Chełmecki, Chrzanowski, Clam-Martinitz Henryk, Clam-Martinitz Ryszard, Croy, Czartoryski, Czajkowski, Czerkawski Euzebiusz, Czerkawski Julian, Deym, Dipauli, Doblhammer, Dubsky, Dunajewski, Dworski, Dzieduszycki, Dzwonkowski, Falkenhayn, Fanderlik, Fedorowicz, Fischer, Fröschel, Fuchs Wiktor, Fürstenberg, Gärtner, Gentilini, Giovanelli Ignacy, Giovanelli Jan, Gniewosz, Gödel, Graf, Gregr, Greuter, Grocholski, Grünwald, Gudenau, Haller, Harrach, Herman Michał, Hevera, Hippoliti, Hohenwart, Hoppen, Hormuzaki, Horodyski, Horst, Jansa, Jasiński, Jaworski, Jerzabek, Jireczek, Laizl, Kamiński, Karlon, Kielanowski, Kinsky Frydryk Karol, Klaic, Kleteczka, Klimesz, Klun, Konopka, Kowalski, Kozłowski, Krasicki, Krofta, Krzeczunowicz, Krzysztofowicz Mikołaj, Kuczera, Kułaczkowski, Kusy, Liechtenstein Alfred, Liechtenstein Alojzy, Lienbacher, Lobkowic, Loudon, Madejski, Mannsfeld, Margheri, Martusiewicz, Maszek, Mattus, Mieroszowski, Mikyska, Monti, Müller (Indic), Nabergoj, Nedopil, Neubauer, Neumayer, Noska, Oberndorfer, Oborski, Obreza, Oliva, Onyszkiewicz, Ozarkiewicz, Pfeifer Wilhelm, Pfeill, Pflügl, Platzer, Poklukar, Pozza, Prachensky, Prażak, Pretis, Rappaport, Rendic, Rieger, Roth, Ruczka, Ruf, Rydzowski, Salm Ludw., Schäffer, Schmidbauer, Schneid, Schreiber, Schwarzenberg, Schwegel, Skarszewski, Skopalik, Skrzyński, Smarzewski, Smolka, Sochor, Spławiński, Staugler, Sternbach, Stockau, Stremayer, Styrzza, Suda, Sopuk, Tarnowski, Thun, Thurnher, Tilser, Towarnicki, Trojan, Tyszkiewicz, Tyszkowski, Valussi, Vasaty, Vesely, Vetter, Vitezic, Vojnovic, Vosniak, Weber Franciszek, Weigel, Wiedersperg, Wieser, Winkler, Wolański Erazm, Wolański Mikołaj, Wolski, Wurm, Zallinger, Zborowski, Zehetmayer, Zeilberger, Zeithammer, Ziemiałkowski, Żak, Zotta.

Zaś przeciw: Alter, Auspitz, Banhans, Bareuther, Beer, Beess, Bertolini, Budig, Carneri, Ciani, Claudi, Consolati, Czedik, Dehne, Demel, Dobler, Doblhoff, Dachatsch, Dumba, Edlbacher, d'Elvert, Falke, Foltz, Foregger, Forster, Franceschi, Friedmann, Fürnkranz, Fürth, Fux Johan, Gomperz, Granitsch, Gross Franz, Gross Gustaw, Haase, Hackelberg, Hallwich, Handel, Heilsberg, Herbst, Herrmann Zacharjasz, Hofer, Hoffer, Isbary, Ivanic, Jaksch, Jaques, Kallir, Keil, Kielmannsegg, Kinsky Chrystjan, Kirschner, Klier, Klinkosch, Kochanowski, Köpl, Kopp, Kotz, Kronawetter, Kuranda, Lax, Lazzarini, Lenz, Liebieg, Löblich, Lohninger, Lustkandl, Mackowitz, Magg, Matscheko, Mauthner, Meissler, Menger, Moritsch, Müller (Tschöppern), Neumann, Neusser, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Obentraut, Ofner, Oppenheimer, Ottisch, Pacher, Pajer, Panowsky, Pauer, Peez, Pfeifer Franc., Pirko, Pirquet, Plener, Pöck, Portugall, Posch, Posselt, Promber, Proskowetz, Raab, Rabl, Rechbauer, Reschauer, Richter, Ritter, Rohrmann, Roser, Russ, Salm Hugo, Scharschmid, Schaup, Schier, Schmidt, Schmuck, Schöffel, Schönerer, Schwab, Siegl, Sigmund, Skene, Spens, Steudel, Stöhr, Strass, Streer, Sturm, Suess Fryderyk, Suttner, Tauffrer, Tausche, Terlago, Tenschl, Tomaszczuk, Urbanek, Vidulich, Wagner, Waibel, Waldert, Walterskirchen, Weber August, Wegscheider, Wickhoff, Wiesenburg, Wildauer, Wittmann, Wolfrum, Wolkenstein, Wrann, Wünsche, Wurmbrand, Zedtwitz, Zschock.

Na wniosek p. Czelakowskiego posiedzenie zamknięto.

Moskwa.

Köln. Ztg. podaje z Petersburga następujące telegraficzne sprawozdanie z procesu Mirskiego: „Ponieważ tutejszy dziennik urzędowy nie podał dotychczas sprawozdania z procesu Mirskiego, przeto nie wolno także innym dziennikom ogłaszać szczegółów tego procesu. W skutek tego podają tutejsze dzienniki niezawisłe ogólnikowe opisy sali i osób biorących udział w rozprawie. Te opisy są dość zajmujące i zasługują na powtórzenie. *Mołwa*, *Peterburgskija Wiedomosti* i *Nowoje Wremia* podają następujące ciekawe szczegóły: Gdy główny świadek, artylerzysta Szczetiniew, był słuchany i składał obciążające zeznania, rzucił się Mirski na niego, za co prezydent przywołał go do porządku. Oskarżony przeprosił prezydenta, tłómacząc gniew swój tem, że się zapomniał. Gdy woźnica Drentelena poczynił bardzo szczegółowe zeznania, a sam Mirski przyznał się prawie do winy, uwolnił trybunał całą grupę świadków, których zeznania nie miały już żadnej wartości. Panna Kestelmann, kochanka Mirskiego, wychowała się w domu Lewensona; zeznania jej tyczyły się w pierwszym rzędzie oskarżonego Lewensona, który sam dawał jej liczne pytania. Do sali rozpraw miała publiczność wstęp tylko za biletami. Przed gmachem sądowym utrzymywała porządek policja pod komendą policmajstra pułkownika Jessipowa, w samym zaś gmachu i sali rozpraw pełnił straż adjutant miejscowy pod bezpośredniemi rozkazami drugiego komendanta, generałmajora Adolsohna. W sieniach na drugiem piętrze, gdzie się kończą główne schody, była urządzona baterja. Do rozprawy użyto obszernej sali, w której sądzono poprzednio Owsianikowa, Jugeana, Juchancewa i innych. Przed godziną 10 z rana sala była już zapełnioną; pomiędzy obecnymi jenerałami widziano prawie wszystkich dowódzców pułków gwardji.

W ławkach, przeznaczonych dla przysięgłych, zajęli miejsce jenerał-adjutanci: Timaszew, hr. Perowski-Barancow, Mordwinów, br. Driesen, Hörschelmann, br. Maydell, sekretarz stanu Filozofow i inni. O godzinie 1. z południa wprowadzono do sali oskarżonych pod silną eskortą żandarmów, dowodzoną przez kilku oficerów. Oskarzeni zasiedli na ławie oskarżonych w następującym porządku: szlachcic Leon Mirski, dymisjonowany chorąży artylerzycki Tarchów, małomieszczanin Jewgeni Beklemiszew, zaprzysiężony rzecznik prawny Aleksander Olchin, Hipolit Gołowin, Mikołaj Wereszczagin, szlachcianka Aleksandra Szemewskaja i honorowy obywatel Grigori Lewenson. Mirski jest jeszcze młodym człowiekiem, synem adwokata, średniego wzrostu, blady na twarzy, ma regularne rysy, gęste włosy zaczesane w tył, i jest temperamentu sangwinicznego, tak, że nie może panować nad sobą. Z reszty oskarżonych zwraca głównie uwagę Szemewskaja. Jest to kobieta średniego wieku i wzrostu o bardzo kształtnej kibici. Stara się ona zachować spokój, ale pierś gwałtownie wzburzona zdradza niepokój. Na głowie ma czarną chustkę. Wszyscy oskarżeni, a jest ich 8, mają obrońców w osobach kandydatów do stanu sędziowskiego. Mirskiego broni Skaczyłów.

Do rozprawy wezwano 60 świadków dowodowych i 40 odwodowych. Kilku świadków nie stanęło z powodu zbyt wielkiej odległości od stolicy. Na rozkaz prezydenta przywoływano świadków grupami. Gdy przywołano drugą grupę, w której była żona oskarżonego Gołowina, zaczął tenże głośno płakać, zakrył sobie twarz rękami i oparł głowę o barjerę. Po kilku chwilach opamiętał się. Prezydent prosił go, aby się uspokoił a w razie potrzeby przyrzekł dać mu pomoc lekarską. Podano mu szklankę wody, którą wypił z wielką chciwością, poczem wstał z miejsca i podziękował prezydentowi za łagodne traktowanie. Uwagę powszechną zwrócił na siebie świadek, panna Kestelmann, przyjaciółka Mirskiego, 18 letnia dziewczyna piękna w całem tego słowa znaczeniu. W ślicznej rozumnej twarzyczce przebija się energia. Jest ona wzrostu słusznego i ma ruchy bardzo eleganckie. Wszedłszy do sali z innymi świadkami, starała się zbliżyć do Mirskiego. Utkwiwszy wzrok swój w niego, przyłożyła chustkę do ust. Mirski wzruszony jej obecnością, uśmiechnął się do niej znacząco.

Prezydent zakazał Kestelmanównie porozumiewać się z oskarżonym. Pomiędzy świadkami było wielu chłopów. Jako znawców powołano dwóch nauczycieli kaligrafii. Mirski bardzo wzruszony, prosił prezydenta, ażeby pozwolił mu wydalić się z sali na kilka minut. Gdy prezydent uczynił zadość tej prośbie, wstał Mirski, ukłonił się bardzo grzecznie i wyszedł. Nastała mała przerwa w rozprawie. O godzinie $11^3/_4$ zaczęto czytać akt oskarżenia, któremu z wielką uwagą przysłuchiwali się Mirski i Tarchow. Czytanie tego aktu zajęło dwie godziny. Następnie otrzymał głos każdy z oskarżonych. Mirski zaczął mówić rozwlekle, ale prezydent przerwał mu. Inni oskarżeni odpowiadali bardzo krótko na zadawane im pytania. Z wyjątkiem Mirskiego nikt nie przyznał się do winy. Przy zaprzysięganiu świadków zemdlała Kestelmanówna, gdy na nią przyszła kolej. Posadzono ją na stołku i podano szklankę wody. Mirski prosił ponownie, ażeby mu pozwolono wyjść z sali. Po dłuższej przerwie weszli znowu świadkowie do sali. Mirski powitał niektórych.

Nastąpiło potem słuchanie świadków. Pierwszą przesłuchano Kestelmanównę; przesłuchanie jej trwało krótko. Po niej słuchano woźnicę jen. Drentelena. Dziesięciu świadków uwolniono od składania świadectwa na wniosek prokuratora. Następnie przesłuchano najważniejszego świadka, bombardjera Szczetiniewa, którego doniesienie spowodowało uwięzienie Mirskiego i Tarchowa. Poczynił on bardzo szczegółowe i bardzo zajmujące zeznania. Zasypywali go pytaniami: Prokurator, obrońca, Mirski i Tarchow. O godz. 5 przerwano rozprawę na dwie godziny. O godz. 7 rozpoczęła się rozprawa na nowo. Zeszło się tym razem mało słuchaczów. Mirski wszedłszy na salę, był bardzo spokojny. W 5 minut później weszli na salę także inni oskarżeni, z wyjątkiem Szemewskiej byli wszyscy w spokojnem usposobieniu. Przy dalszem przesłuchaniu świadków i odczytaniu rozmaitych dokumentów, Mirski i Tarchow czynili ciągle rozmaite uwagi i zarzuty.

W piątek na kwadrans przed rozpoczęciem rozprawy przybyli znowu jenerałowie adjutanci i zajęli miejsca honorowe. Audytorjum było jeszcze słabiej obsadzone niż w dniu poprzednim. Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 11. Nastąpiło dalsze słuchanie świadków, a mianowicie świadków dowodowych przeciw Beklemiszewowi, Olchinowi i Gołowinowi. Głównymi świadkami były dwie kobiety: Marja Birujkowa i Darja Smislowa. Pytania stawiane im ze strony prokuratora i obrońców zajęły pół godziny czasu. Do tej grupy świadków należał także 10 letni chłopak, który z wielką przytomnością odpowiadał na zadawane sobie pytania. Gdy pytano żonę Gołowina, zrobiło mu się znowu niedobrze i rozpaczliwem głosem zawołał do Mirskiego: „Dlaczego zgubiłeś mnie pan?" Przesłuchano dalej rzeczywistego radcę stanu Feokitstowa i redaktora *Russkiej Prawdy*, Giersa. Ten ostatni został wezwany przez obrońcę, ażeby zaświadczył o charakterze Gołowina. Dalszym świadkiem był dr. Litwinow. Podał on rozmaite szczegóły o stanie umysłowym Gołowina, którego badał poprzednio. Zeznania tego świadka nie miały wielkiego znaczenia, ale gdy mówił, wydał Gołowin okrzyk i zemdlał a to samo stało się także z siedzącą obok niego Szemewską. Prezydent musiał tedy przerwać posiedzenie.

Wyrok pierwotny, następnie zmiana wyroku, są już znane.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6 grudnia.

* „Pretendenci do tronu", znakomity dramat Ybsena przedstawiony wczoraj na naszej scenie, ogromne zrobił wrażenie, a dodać trzeba i grany był bardzo dobrze. Mimo to przecież długie akta znużyły nieco publiczność. Jak się dowiadujemy, do przyszłego przedstawienia dramat zostanie znacznie skrócony, tak, że skończy się niedługo po dziesiątej. O wybornym tym dramacie napiszemy w przyszłym numerze obszernie, teraz notujemy, że p. Ładnowski ma w nim rolę popisową, z której świetnie się wywiązuje.

* Wczoraj zmarł w Tyczynie po długich i ciężkich cierpieniach hr. Jan Zamojski, rodzony brat księżnej Leonowej Sapieżyny, a teść hr. Ludwika Wodzickiego, marszałka krajowego.

Życie jego całe ciche, czyste i wzniosłe, kierowane zawsze miłością ojczyzny i współbraci cierpiącej, mogłoby być wzorem życia obywatelskiego dla przyszłych pokoleń. Śp. hr. Jan Zamojski zamknął swój żywot prawdziwie chrześciański czynami miłosiernemi; ojczyzna straciła w nim najcnotliwszego syna, rodzina najlepszego ojca, ubodzy swego opiekuna i dobroczyńcę! Cześć niechaj będzie popiołom jego! — Pogrzeb odbędzie się w Tyczynie we wtorek rano o godzinie 11tej.

* W niedzielę dnia 7. o godz. pół do 11tej nastąpi poświęcenie nowo odrestaurowanego kościoła OO. Jezuitów, przy której sposobności odśpiewaną będzie uroczysta msza W. J. Tomaschka Es-dur, Graduale B-mol Studzińskiego na tenor solo przez p. Cet..., Offertorium As-dur L. Weissa na alt i wiolonczelę odśpiewa p. Praun z towarzyszeniem p. Wollmana; Benedictus Es-dur sopran i skrzypce pani Wo... i Szwabel. Kierownictwo objął pan Józef Frodl.

* Minister oświecenia zamianował konserwatorami centralnej komisji dla zbadania i konserwacji pomników sztuki i pamiątek historycznych dla Galicji hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i prof. dr. Ludwika Ćwiklińskiego we Lwowie.

* Pułk czerniowiecki z Bośnii przeniesiony został do Morawii; pułk kołomyjski pozostaje nadal w Nowym Bazarze. Donoszą nam ztamtąd o okropnej nędzy, w której pozostaje pułk ten z powodu zawalonych śniegów i mroźnej zimy, którą przepędzić musi pułk ten pod namiotami, nie mając do tego ani dostatecznej odzieży, ani jakichkolwiek w cywilizowanej Europie nawet dla żebraków przystępnych, wygód niezbędnych.

* J. I. Kraszewski ogłosił następujące zawiadomienie:

Udzielone przezemnie pozwolenie tłómaczenia moich powieści na język niemiecki osobom, które dotąd nie zgłosiły się do mnie z oznajmieniem wyboru, niniejszem odwołuję. Te tylko osoby mieć będą prawo wydawania przekładów, które na każde z pism pojedynczo uzyskały upoważnienie.

Upraszam łaskawe redakcje pism perjodycznych o powtórzenie tego ogłoszenia.

J. I. Kraszewski.

— (*m.*) **Tarnopol.** (Amator sztuki dramatycznej. Protekcja ze strony personalu nauczycielskiego co do wspierania handlów żydowskich.) Pewne tutejsze indywiduum, które prędzej posądzić możemy o chęć przysporzenia dochodów dzierżawcy sali teatralnej, niżeli o zamiłowanie do sztuki dramatycznej, wystosowało parę listów do dyrektora teatru p. Zenowicza, bawiącego podówczas w Złoczowie, prosząc go, aby natychmiast wraz z towarzystwem swojem przybył do Tarnopola i przyrzekając ze swej strony poparcie. Na listach tych podpisało owe indywiduum na jednym p. G., na drugim zaś adwokata p. K. Pomimo, że w interesie p. Zenowicza było zupełnie w innym kierunku odjechać ze Złoczowa, nalegania tak zacnych obywateli jak p. G. i K., o których miał sposobność wiele dobrego słyszeć, zniewoliły go do przyjechania do Tarnopola, gdzie za pierwszy swój obowiązek uważał pójść do p. G. i K., aby im podziękować za listy, któremi go zaszczycić raczyli, ale wszedłszy do tych panów ku wielkiemu swemu zdziwieniu dowiedział się, że oni o niczem nic nie wiedzą. Sądzimy, że p. Zenowicz figla tego nie puści bezkarnie temu oszustowi, który w imieniu p. G. i K. pisywał listy do niego i poszukiwać będzie w drodze sądowej satysfakcji, a będzie i dla nas rzeczą ciekawą dowiedzieć się co właściwie skłoniło tego jegomości do fałszowania listów, czy zapał do sztuki dramatycznej, czy też po prostu cel przysporzenia dochodu za najem sali teatralnej, którą od lat już wielu utrzymuje w dzierżawie pewien żydek.

Już to żydkowie nasi we wszystkiem mają szczęście i powodzenie, czemu też wcale dziwić się nie możemy, jeżeli weźmiemy na uwagę to, że począwszy od dorosłych aż do drobnej dziatwy wszyscy spieszymy popierać interesa żydów, nie bacząc nawet na to, że pozostawiamy w zapomnieniu tych, którzy nie tylko narodowością, religią i mową ale nawet i duchem spokrewnieni są z nami. Fakt, o którym zamyślam obszerniej pomówić, świadczy jaskrawo, jak już daleko zaszliśmy, jeżeli nawet nauczyciele i nauczycielki zaszczepiają w dziatwie zasady, że to co żydowskie to lepsze.

Przed paru dniami córce mojej uczęszczającej do szkół zabrakło zeszytów, a że szedłem do miasta, więc wziąłem ją z sobą, aby jej potrzebne zeszyty kupić. Gdym przechodził koło sklepu żydowskiego, córka wskazała mi ten sklep jako miejsce w którem wszystkie panienki zaopatrują się w zeszyty i inne przybory potrzebne do szkoły, a gdy zrobiłem jej uwagę, że jest aż dwie księgarnie katolickie w których, jeżeli nie lepsze i nie tańsze, to z pewnością po tych samych cenach dostać można co u żydów, wówczas oświadczyła mi córka, że pp. profesorki nakazują panienkom, aby nigdzie indziej jak tylko u żydów kupowały, bo u żydów są lepsze. Nie wierzyłem temu twierdzeniu nawet własnego mego dziecka — ale niestety, przekonałem się, że to co mówiła jest najszczerszą prawdą.

Jeżeli pp. nauczycielki nie poszły w ślad za nauczycielami szkół tutejszych, to z pewnością ci ostatni podążyli za pierwszemi, aby w uczącej się dziatwie wpoić względy dla kramarzy żydowskich. Pewien profesor, który w tym względzie jest innego zdania niż jego koledzy, opowiadał mi, że tutejszy księgarz p. Królikowski, mając wzgląd na biedaków, z pomiędzy których wielu jest takich, że niestać ich nawet na kupno zeszytów, oświadczył, że jeżeli przynajmniej jedna klasa będzie brać u niego zeszyty, to on dla biednych uczniów i uczennic ofiaruje zeszyty bezpłatnie. Ale tej tak korzystnej oferty dla dziatwy ubogich rodziców nie uwzględnił personal nauczycielski.

Jeżeli weźmiemy jeszcze na uwagę okoliczność, że w księgarniach naszych, a zwłaszcza w księgarni p. Królikowskiego, który ostatniemi czasy urządził ją na wysoką skalę, wszystkie przybory potrzebne dla młodzieży uczęszczającej do szkół, dostać można po niższych cenach niż u żydów, to doprawdy że te sympatje i jakieś szczególne względy personalu nauczycielskiego dla żydów pozostać muszą zagadką trudną do rozwiązania, która jednak wcale rodzicom przyjemną być nie może, pomiędzy któremi wielu jest takich, którzy życzyliby sobie, aby dziatwa wiedziała już w wieku młodzieńczym, że prawego obywatela lub obywatelki powinnością jest starać się podtrzymywać i wspierać to co jest czysto narodowe i polskie — nie zaś to co się tylko przystraja w polskość tam gdzie idzie o zysk jaki.

— **Z Monachium.** Towarzystwo robotników czyli pracujących Polaków na emigracji w Monachium, pod tem skromnem mianem, jest jedynem tylko towarzystwem w Bawarji obecnie egzystującem i przez władzę miejscową potwierdzonem na dniu 13. lipca 1875 r. Towarzystwo rozpocząwszy 5ty rok istnienia swego, wybrało komisję do obrachunku kasy, a w skutek obliczenia i przejrzenia księgi kasowej, okazał się rezultat następujący: Gotówka pozostała z przeszłego obrachunku rocznego 54 marek 74 f. Przychód od połowy roku 1878 do połowy r. 1879 wynosi 321 m. 96 f., zwrot pożyczki od członków 28 m. 92 f., razem przychód czyni 405 m. 62 f. Rozchód: na chorych wydano 42 m. 51 f., na potrzeby towarz. 23 m. 41 f., na zapomogi dla przejezdnych rodaków naszych 92 m. 55 f., wypożyczono członkom 146 m. 60 f, razem rozchód czyni 305 mark. 7 fen., pozostaje więc gotówką w kasie 100 mar. 55 fen. — Przy tem sprawozdaniu kasowem nadmienić musimy jeszcze o małych czynnościach naszych: Pomnik polskiej emigracji na cmentarzu w Monachium w skutek czasu uległ ruinie, towarzystwo zajęło się jego reperacją i dla dopełnienia napisów wszystkich zmarłych od r. 1865 położyło marmurową tablicę, na której wraz z da-

wnosi zmarłemi położone są nazwiska: Sterpejko, Skrzyński, ks. Dudziński, Stępnicki, ks. Piotrowicz, Żurowski, Borkowski, Czarnecki, Jezierski, Danielewski, Kurylewicz, Król, Brzozowski, Lewandowski, Mycielski, Miłoszewicz, Pomianowski, Piasecki, Ejmutys, Okiński. Co się zaś tyczy żyjących nas w Monachium liczba niewielka, emigrantów politycznych 55, za paszportami przebywających przeszło 100. Kobiet Polek 12, żydów polskich około 50, którzy handlem się zajmują, a niektórzy na studjum politechniki są zapisani. Towarzystwo nasze obecnie powiększyło się w tym roku, w skutek iż towarz. pierwsze pod nazwą „Gmina" rozwiązało się w miesiącu marcu, a członkowie tegoż towarz. uczęszczają do naszego towarzystwa. — Towarzystwo obecnie egzystujące pod nazwą „Pracujących Polaków" zwraca się do rodaków wszystkich dzielnic Polski, jakoteż i do kolegów w emigracji, którzyby chcieli przejeżdżać przez Monachium rachując, że pomoc pieniężną otrzymają, niechaj raczą wiedzieć, iż Towarzystwo nadesłanych pieniędzy z kraju nie posiada, a zatem pomocy z kasy, która jest ze składek członków dla chorych i pogrzebania umarłego udzielać więcej nie będzie.

Zarząd Towarzystwa: *Ks. Jan Majewski*, sekretarz. *Hippolit Chądzeński*, kasjer. *Adolf Zagajewski, Kazimierz Żółtowski, Stan. Ostojski*, radni.

— **W Warszawie** oświetlił wieczorem p. Gracjan Unger swój nowo urządzony salon sztuk pięknych światłem elektrycznem, systemu Siemensa. Przy świetle tem obrazy nic nie tracą z barw swoich, a co ważniejsza twarzyczki pięknych Warszawianek zabierają więcej blasku i kolorów. Doświadczenie to ani wątpliwości pomnoży liczbę wielbicieli — sztuk pięknych. Pani Modrzejewska przybyła 3. bm. do Warszawy a 4. wystąpiła w Adrjannie.

— **Z Wiednia.** W swoim czasie donosiliśmy już o zaburzeniach na politechnice wiedeńskiej z powodu prof. fizyki Pierrego, znanego i we Lwowie z surowości względem młodzieży. Zaburzenia te powtórzyły się przedwczoraj znowu w chwili gdy prof. Pierre miał rozpocząć wykład. Studenci zgromadzili się tłumnie w korytarzach gmachu politechnicznego i mimo obwieszczenia rektoratu grożącego zkonsygnowaniem policji w razie powtórzenia zaburzeń. Rektorat dotrzymał słowa, 50 policjantów z trzech stron rozmaitych otoczyło studentów, a tylko takt prowadzących komisarzów zapobiegł awanturze. Studenci zażądali natychmiast zebrania, co się też stało. Kolegów kilku, którzy słuchali w tym dniu wykładu Pierrego powitano wyrzutami, profesorów nielubianych witano okrzykami „pereat", a prof. Pierrego [illegible]. Na drugi dzień powtórzyły się zgromadzenia tłumne w korytarzach, prof. Pierre musiał opuścić politechnikę pod ochroną wachmanów. Słuchano tylko ulubionego wicerektora rady dwora Brachellego, po którego mowie studenci się rozeszli. Jaki będzie rezultat zaburzeń trudno odgadnąć, rektorat stoi przy swojem, a studenci chcą urządzić zmowę i nie uczęszczać nie tylko na godzinę Pierrego, ale w ogóle na żadne wykłady.

Meeting złodziejski w Londynie. W dniu 18. z.-m. pod Tamizą odbył się oryginalny wiec rzezimieszków, wypuszczonych z więzienia karnego.

Jest to niejako zwyczajem, że towarzystwo misyjne, opiekujące się zbłąkanemi owieczkami kościoła anglikańskiego, podejmuje przy nadarzonej okazji takich nawróconych grzeszników wspólną biesiadą. Misja posiada swoje biuro w Ehnstreet, Clerkenwell, do którego dyżurny urzędnik sprowadza codziennie od wrót więziennych wypuszczonych przestępców, ugaszcza ich i opiekuje się nimi wedle potrzeby. Filantropijne to towarzystwo ma bardzo piękne moralno-społeczne cele.

Tym razem zaproszonych na ucztę było 174 exkryminalistów, ale na kilka godzin przed rozpoczęciem mnóstwo odbiornych zebrało koło misyjny i dopraszało się wpuszczenia do wnętrza. Około trzydziestu dostało się tam bez karty wstępu. Gdy przewodniczący w zgromadzeniu wyraził z tego względu swe niezadowolenie, ze wszech stron odezwały się głosy:

— Podzieliśmy się z nimi, podzielmy!

Po godzinie 5tej zaczęto obdzielać wszystkich obecnych mięsem, serem, chlebem, ciastem i herbatą. Większość biesiadników nosiła w twarzy wyraz smutku, przygnębienia, fizycznych i moralnych cierpień przebytych; mało który oddzierał fizjonomię niepoprawnego człowieka i zatwardziałego grzesznika. Po biesiadzie odśpiewano chorał, potem kaznodzieja Hatton odczytał zgromadzonym o czynnościach misji, które wszystkim potrzebom podołać nie mogą, gdyż ilość uciekających się po pracę, opiekę i pomoc z każdym dniem wzrasta, co świadczy tylko o budzącem się zaufaniu do towarzystwa i umoralniającym jego wpływie. Sir E. de Cane, jeden z wyższych urzędników kryminalnych, wzruszającemi słowy przemówił na temat szczęśliwości.

Następnie czterech byłych kryminalistów opowiedziało publicznie swoją biografję; jeden z nich z 29 lat życia, 11 przepędził w więzieniu; drugi zadziwił wszystkich znajomością języka i dobranemi wyrażeniami mowy. Pułkownik Colville, zarządca więzienia w Coldbathfields podał mnóstwo ciekawych szczegółów z swego 25-letniego urzędowania.

Miał do czynienia z 250.000 więźniów, a pomiędzy nimi z 700, którzy zkazani byli na roboty ciężkie w deptaku. Deptak jest rodzajen nowożytnej tortury, która sprowadza często nieszczęśliwe kalectwa, ale co do poprawy moralnej bardzo mało się przyczynia.

Zgromadzenie rozeszło się w porządku i spokoju,

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Czasopisma towarzystwa aptekarskiego* wychodzącego we Lwowie od lat 8, obecnie pod redakcją dr. M. Dunina Wąsowicza, wyszedł w dniu 1. b. m. nr. 23, który zawiera: Zaproszenie na doroczne zebranie członków gremium aptekarzy Galicji wschodniej i 12. walne zgromadzenie członków towarzystwa aptekarskiego. — Historyczna notatka o istocie (składzie) materyj, opracował dr. M. Dunin Wąsowicz. — O dotychczas nieznanych połączeniach kwasu solnego z amoniakiem, podał M. D. W. — Balsam będzwinowy. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Sprawozdanie z rocznego zebrania członków gremium Galicji zachodniej w Krakowie. — Sprawozdanie z 10. posiedzenia wydz. tow. aptek. Z wydziału towarz. aptek. Wiadomości bieżące. Ogłoszenia. — Dodatek dla przedpłacicieli: Zmiany cen w cenniku aptekarskim z r. 1879.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 30. listopada 1879 w obiegu się znajdujących:

Listy hipoteczne: zł. 26,725.800.
Asygnacje kasowe: zł. 2,961.900.

Wzrost międzynarodowego handlu zbożowego. Przed stu laty wynosił takowy na całej kuli ziemskiej 10 do 11 milionów hektolitrów, dzisiaj zaś dochodzi do 200 milionów hektolitrów. Samo cesarstwo moskiewskie z Królestwem Polskiem dostarcza do 50 milionów hektolitrów a Stany Zjednoczone północnej Ameryki 40 milionów. Kraje zaś przemysłowe, jak Francja, Anglia, Niemcy, Belgia i Włochy, pokrywają swoją potrzebę dowozem z zewnątrz. Wartość obecna tego handlu na kuli ziemskiej wynosi 5 miljardów marek, tj. dziesiątą część całego handlowego obrotu na kuli ziemskiej.

Lwów dnia 6. grudnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 11·60 do 12·— zł., biała od 11·60 do 12·— zł., żółta od 11·— do 11·50zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 7·75 do 8·25 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 7·40 do 7·50 zł., pastewny od 6·25 do 6·50 zł. — Owies od 6·— do 6·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 9·— do 10·— zł., pastewny od 6·50 do 7·25 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 6·— do do 6·50 zł. — Bób od 9·— do 12·50 zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od —·— do —·— zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 11·50 zł., rzepak letni od 10·50 do 10·75 zł. — Lnianka od 9·25 do 9·50 zł. — Nasienie lniane od 11·75 do 12·25 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 50·— do 54·— zł. — Kminek od 30·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 40·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 35·75 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:
Niezmienne.

Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.22¼. — Napoleondor 9·30.

Sprawozdanie tygodniowe Spółki rolniczej w Tarnopolu dnia 5. grudnia 1879 r.

Po kilku tygodniowej stagnacji w handlu zbożowym, która pomimo przeciwnych wiadomości z Ameryki o podnoszeniu się cen tamże, na wszystkich targach europejskich zapanowała i w skutku tego zniżkę w cenach spowodowała; daje się napowrót pewien ruch w handlu zbożowym od kilku dni spostrzegać. Mianowicie na giełdach w Berlinie i w Wiedniu, nastąpił większy popyt za pszenicą i żytem, który wkrótce handel temi produktami ożywi.

Usposobienie na targu wiedeńskim, który w tym roku dla naszego zboża jest decydujący wskazuje na to. Nie będzie bez wpływu także i ta okoliczność dla naszej okolicy Podola przerażająca, że nasze oziminy niezamarznięte poszły pod śnieg, w skutku czego oziminy na całem Podolu galicyjskiem i moskiewskiem bardzo są zagrożone, a kilku producentów wstrzymało się z omłotem pszenicy i żyta, rezerwując sobie takowe na przyszły zasiew, w obawie że katastrofa może być tak wielką, iż braknąć może zboża na przyszłe zasiewy ozime. Nie ma widoków, aby ta katastrofa dała się odwrócić, ponieważ coraz więcej pokrywa śnieg niezamarznięte oziminy, a przy zwykle na Podolu stale trzymającej zimie, tylko nadzwyczajne okoliczności mogłyby od nas tę wielką klęskę odwrócić.

Popyt za jęczmieniem owsem, rzepakiem i lnianką nie osłabł wcale ale raczej wzmógł się. Przypuścić potrzeba, że popyt za koniczyną nasienną będzie coraz większy, bo namłoty wydają mało ziarna i to nieszczególnej jakości.

Za 100 kilogr. netto płacono: Pszenica biała od 11·50 do 12·75, żółta od 11·— do 12·40, czerwona od 11·50 do 12·75. Żyto od 8·— do 9·—. Jęczmień od 7·— do 8·25. Groch od 7·— do 10·—, Hreczka od 6·25 do 6·80. Kukurudza od 6·— do 7·—. Owies od 5·80 do 6·50. Fasola od 9·50 do do 11·50. Wyka od 6·— do 7·50. Koniczyna od 50·— do 60.—. Rzepak od 10·50 do 11·40. Lnianka od 9·50 do 10·30. Okowita od —·— do 35.—.

Dyrekcja.

Wiedeń 4. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2798, zabitych wieprzów 1012, zabitych owiec 731, żywych owiec 439, jagniąt —, nierogacizny galicyjskiej 2531, średniociężkich węgierskich —.

Cielęta płacono 25 do 50 zł., zabite wieprze 34 do 42 złr., zabite owce 22 do 35 zł., żywe owce węgierskie 28 do 32 zł., czarne w grubej wełnie — do — złr., strzyżone — do — za parę jagnięta — do złr. za 100 kilo mięsa,

Galicyjska nierogacizna 33 do 40 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 33 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Na wczorajszym targu płacono woły za parę 180 - 256 zł., co na wagę czyni 48 – 51 zł.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W Londynie obiega pogłoska w sferach, mających styczność z kolonią moskiewską, że car miał w Petersburgu zaraz po przyjeździe oświadczyć, iż pragnie natychmiast abdykować na rzecz syna. Podobno podróż carewicza do Wiednia i Berlina była już w związku z tym zamiarem cara. Ostatni zamach skłonił go do rychlejszego wprowadzenia w życie tego projektu. Jednakże stronnictwo Gorczakowa pracuje gorliwie nad nakłonieniem cara do odstąpienia od tej myśli.

Z Konstantynopola donoszą, że w tych dniach miał tam miejsce zamach na Osmana baszę. Jednakże zamachowicze (trzeba przecież stworzyć nazwę dla tak licznej klasy ludzi w naszem stuleciu) tureccy nie są tak cywilizowani jak ich koledzy pruscy i moskiewscy; zbliżają się oni bardziej do włoskich. Passanante użył kuchennego noża; Turek zadowolnił się pięścią. Potrafił przecież pokaleczyć cztery osoby, ale do Osmana baszy dotrzeć nie zdołał.

Z Berlina donoszą, że coraz więcej staje się prawdopodobnem, iż na doroczną uroczystość orderu św. Jerzego, wysłanym zostanie do Petersburga ks. Albert pruski, wnuk cesarza.

Petersburg d. 5. grudnia. Jak „Petersburgskie Wiedomosti" donoszą, obiega pogłoska, że na pewnej stacji kolei Niżnonowogrodzkiej aresztowano dwie osoby, które mają być w związku z zamachem z 1. b. m. Groczaków przybył.

Konstantynopol d. 5. grudnia. Sułtan przesłał carowi telegrafem gratulację z powodu nieudania się zamachu. Ze źródeł wiarogodnych słychać, że Geszów, prezydent sejmu rumelijskiego, i Ekonomów, prefekt rumelijski w Śliwnie, zaproszeni zostali przez Karawelowa do wstąpienia do gabinetu bułgarskiego. („P. C.")

Wiedeń d. 5. grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Minister handlu przedkłada projekt ustawy o przedłużeniu traktatu handlowego z Francją. — W dalszym ciągu szczegółowej rozprawy nad ustawą wojskową wnosi Tomaszczuk przedłużenie ustawy wojskowej tylko na trzy lata.

Minister prezydent Taaffe odbijając wycieczki Tomaszczuka, oświadcza: Trzymam się i dzisiaj zasad tych samych, których po rozdwojeniu się bürgerministerstwa broniłem w memorjale mniejszości gabinetowej (Potocki, Taaffe, Berger). Zadaniem gabinetu koalicyjnego jest, sprowadzić pojednanie i połączenie narodowości na gruncie wspólnej konstytucji. I ja pragnę, aby większość stała się austrjacką a nie była narodowościową; Austrja bowiem składa się z różnych narodowości, których prawa szanować należy. (Huczny oklask z prawicy). I w tem się zgadzam z p Tomaszczukiem, że niepodobna rządzić Austrją, jeżeli Niemców do muru przyciskać się będzie; ale też i Słowian nie wolno przyciskać do muru (huczny oklask z prawicy), są oni bowiem równouprawnionym czynnikiem w Austrji. Uznając prawa wszystkich, zamieni się wszystkich w dobrych Austrjaków. (Burzliwe oklaski z prawicy).

Po przemowach Tilszera przeciw a Pirqueta przeciw wnioskowi Tomaszczuka, wystąpił minister Horst jeszcze raz w obronie projektu rządowego, podnosząc, że do trzech lat nie wszystkie sprawy europejskie będą załatwione. Rozprawy takie jak dzisiejsze, są zawsze szkodliwe, jeżeli przypadają w czasie zawikłań politycznych. Należy zawierzyć zasadzie natury — po dzisiejszej chorobie zbrojnościowej musi przecie kiedyś nastąpić wyzdrowienie.

Nastąpiło imienne głosowanie. Za §. 2. w brzmieniu rządowem (przedłużenia obecnej prezencji krajowej na 10 lat) było 174, przeciw temu 155 głosów. Paragraf ten więc odrzucony, nie otrzymawszy potrzebnej większości dwóch trzecich. Wniosek Tomaszczuka (przedłużenie na 3 lata) odrzucony 178 głosami przeciw 146. Rezolucję (względem oszczędności w ramach organizacji armii) przyjęto. W rozprawie nad rezolucją powiedział Schönerer, że dzisiejsze głosowanie dowodzi, iż teraźniejsza Izba jest daleko przychylniejszą dla ludu niż poprzednia; za co go prezydent Izby do porządku wezwał. — Wieczorem posiedzenie dla wyboru do delegacji.

Wiedeń d. 5. grudnia. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów. Rząd wnosi projekt ustawy o przedłużeniu traktatu handlowego z Niemcami. — Ustawę wojskową przyjęto w trzeciem czytaniu. — Następują wybory do delegacji. Wynik jest następujący! Czechy: Klier, Russ, Wolfrum, H. Clam-Martinic, Lobkowic, Rieger, Zeithammer, Plener, Barcuther, Scharschmid, (zastępcy: Stoehr i Mattusz). — Dalmacja: Klaic (Borelli), — Galicja: Euz. Czerkawski, Chrzanowski, Czartoryski, Dunajewski, Grocholski, Jaworski, Smolka (Rydzowski, Czajkowski), — Austrja dolna: Kuranda, Süss, Ofner (Kielmannsegg), — Austrja Górna: Brandis i Gross (Dehne); tu było losowanie, gdyż mimo trzykrotnego wyboru nikt nie uzyskał większości, — Salcburg: Lienbacher (Neumayr), — Styrja: Rechbauer, Walterskirchen (Foregger), — Karyntja: Ritter (Nischelwitzer), — Kraina: Hohenwart (Poklukar), — Bukowina: Hormuzaki (Kochanowski), — Morawa: Sturm, Fux, Loudon, Szrom, (Fanderlik, Promber), — Szlązk: Demel (Beess), — Tyrol: Giovannelli, Hippoliti (Zallinger), — Vorarlberg; Oelz (Thurngerr), — Istrja: Franceschi (Vitezic), — Gorycja: Winkler (Pajer), — Tryest: Wittmann (Rabl).

Na wniosek Poscha, aby komisja podatkowa do ośmiu dni przedłożyła sprawozdanie o nowelli do podatku gruntowego, wszczęła się długa rozprawa, ale bez rezultatu.

REPERTOAR TEATRALNY.

W sobotę o godz. 7. „**Norma**", opera w 3 aktach W. Belliniego — pierwszy występ pani K. Bossi; drugi występ pny W. Donati i panów J. Manfrini i J. Marchetti.

W niedzielę o godz. 4tej po południu „**Halka**", opera Moniuszki; o godz. 7. wieczór: „**Król Lear**", tragedja w 5 aktach W. Szekspira, przekład St. Koźmiana.

W poniedziałek o godz. 4. po połud. „**Produkcje magiczne**" Henr. Małeckiego i „**Majster i czeladnik**", kom. w 2 aktach Józ. Korzeniowskiego; o godz. 7. wieczór „**Fatinica**", kom. opera z muzyką Souppego.

Przyjechali dnia 6. grudnia 1879.

HOTEL ZORZA: J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk. W. Cielecki z Byczkowiec. W. Przybysławski z Czortowiec.

HOTEL EUROPEJSKI: L. Czekoński z Czortkowa. G. Kamiński z Borzykowa. A. Gasperski z Monasterzysk.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. K. Bardach ze Stanisławowa. K. Babecki z Byszowa. R. Bartmański z Leszczyny. J. Grocholski z Oserdowa. K. Brunarski z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej 6 grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	242 —	245 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	145	147 50
Banku hip. galic. po 200 zł	270 5[illegible]	274 0
„ kred. galic. po 200 złr	31	285 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a	94 -	95 —
„ „ „ 4 „ „	87 0	88 70
„ „ „ 5 „ okres.	94 —	95 —
Banku hipot. galic. 6 pct.	98 0	99 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 5 prct.	9 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
[illegible]nego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	2 —	4
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	9[illegible] 50	[illegible]6 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	8 —	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	8	100 —
Losy miasta Krakowa	9 0	21 —
„ „ Stanisławowa	4 75	6 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 44	5 13
„ cesarski	45	55
Napoleondor	9 8	38
Półimperjał rosyjski	[illegible] 55	9 85
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]8	70
„ papierowy	1 .0½	22½
100 marek niemieckich	57 50	8 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	98 25	100 [illegible]

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 5. grudnia 1879.
godzina 2. minut 24 popołudniu.

Losy kerdytowe	180.—	Węgier. kred	261.50
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	137.30
Unionsbank	96.30	Kolej Kar. Lud.	243.—
Nordbahn	230.—	Kolej Połud.	82.—
Kolej Alföld.	138.25	Kolej Elżbiety	175.50
Kolej Lw.-czer.	146.—	Węg. Nordostb.	131.—
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	119.90
Weg. obl. p. w zł.	77.—	Galiz. indemniz.	95.75
Losy z r. 1864	166.—	Losy siedmiog.	109.—
Verkhersbank	—.—	Losy tureckie	17.50
Renta węg. 6%	95.80	Kolej Państw.	—.70
Bankverein	137.40	Rosy. rubel pap.	1.22
Losy węgier.	110.40	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 6. grudnia
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	2[illegible]0 70	Anglo-Austrjackie	87 6
Kolej Kar. Lud.	24[illegible] 2[illegible]	Kolej Południowa	— —
Unionsbank	97 90	Napoleondor	9.3 ½
Rosyj. banknoty	1 22	Usposobienie ożywione.	

Berlin d. 5 grudnia.
godzina [illegible] minut 38 popołudniu.

Rosyj. bankn.	211 90	Akcje kredyt.	4[illegible]6 —
Lombardy	141 50	Galicyjskie	10[illegible].80
Kolej Rumuńs	41 60	Austrjackie bankn	1[illegible]3 45

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	94 25	94 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	7 7	8 0

Lwów d. 6 grudnia 1878

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany: o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mieszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Wiedeń 4. grudnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płac. złr. w. a.	żąda
Renty austr. w bankn. 5 prc.	[illegible]86	68 [illegible]
„ „ w srebrze 5 „	70 65	70 8
Pożyczki losyjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	1[illegible]6 5	[illegible]7 2[illegible]
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	[illegible]1	31 0
„ 1860 „ 100 „ „	86	131 —
„ 1864 „ 100 „ „	6[illegible] —	16[illegible]5
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	[illegible]3 75	144 —
Renta złota 4. prct.	81 0	8[illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	95 7[illegible]	96 —
Bukowińskie	92 6[illegible]	93 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	[illegible] 8	6
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	11[illegible]	16
Węgierska poż. po 100 złr.	1 9 80	1[illegible]2[illegible]
Turecka pożyczka kol. po [illegible] fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	137 2[illegible]	137 [illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	161 [illegible]0	16[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]60 0	[illegible]60 7[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]9 2	25[illegible] 6[illegible]
Towarz. eskont. [illegible] po 5 0 złr.	[illegible]1[illegible]	[illegible]15
Galicyjski bank [illegible] po 2[illegible]		

	płac. złr. w. a.	żąda
Galic. bank dla handl. [illegible] po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		
Banku austro-węg. po 600 złr.	84[illegible]	843
Unionbank po 100 złr.	95 [illegible]0	9[illegible] 8
Verkehsbank pow. po 140 złr.	12[illegible]7	1[illegible]8 0
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	137 7[illegible]	38
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	[illegible]0 50	[illegible] 6
Alfoldzkiej po 200 złr. srebr.	[illegible]88 75	1[illegible]9 —
Elżbiety „ „ m. k.	[illegible]76 5[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	[illegible]95	[illegible]29[illegible]
Francisz. Jós. po 200 zł. w. a.	1[illegible]4 5	[illegible]5
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	248 75	244 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	146 25	[illegible]6 7
Morawsko-Szląska (centralna) po 200 złr.	7 75	8 2
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	[illegible]4[illegible] 7[illegible]	14[illegible] [illegible]
„ „ lit. B. po 200 „	96 0	97
Rudolfa po 200 złr. srebr.	144 25	14[illegible] 7
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	1 9	[illegible]9 [illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	267 25	[illegible]7 7
Südbahn po 200 zł. srebr.	81 75	82 —
Tramway wied. po 170 zł.	208	[illegible]03 6
Węgiersko-galicyjski (kupk.) po 200 złr.	11[illegible] 7	12 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebr.	20 [illegible]	3 7
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		

	płac. złr. w. a.	żąda
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	1[illegible]9 75	180
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 25	117 7[illegible]
„ spłac. w 33 lat 5 pr. w. a.	99 [illegible]0	100
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a	87 75	—
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	94 —	9[illegible]
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	[illegible]9	[illegible]9 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	99 75	1[illegible]0 [illegible]
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	
„ „ w. a. 5 „	01 [illegible]0	[illegible]01 8
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 prct srebr. w. a.	8[illegible] [illegible]0	81 6[illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	84 25	84 [illegible]
Czeska z 500 złr. 5 pr. sr. w. a.	8[illegible] [illegible]0	9[illegible] 5
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	[illegible]6 60	96 [illegible]0
„ em. 1868 5 prct.	9[illegible] [illegible]0	9[illegible]
„ em. 1870 5 „	92 80	93 2
„ em. 1872 5 „	[illegible]6 —	96 2[illegible]
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	4 —	[illegible]4 [illegible]
„ „ 5 „ w. a.	101 [illegible]0	[illegible]0[illegible] [illegible]
„ „ 5 „ srebr.	10[illegible] 25	10[illegible] 7[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	10[illegible] 5	[illegible]3 —
„ II. em. 5 prc.	1[illegible]1 2	1[illegible]1 7
„ III. em. 1871 300	101 25	1[illegible]1 7[illegible]
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	4 0	[illegible]4 [illegible]
Lw.-Czer. Jass. II. em. 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	87 0	8

	płac. złr. w. a.	żąda
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	8[illegible] 25	81 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	77 60	78 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	88 2	88 75
Rudolf em. 18[illegible] po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]6 [illegible]	[illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	86 10	8[illegible] 3
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	4 80	—
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]79	18[illegible] —
Klary po 40 złr. m. k.	4[illegible]	4[illegible]
Keglevich po 10 złr. m. k.	17	8
Krakowska po 20 zł.	20 25	[illegible] 7[illegible]
Palffy po 40 zł. m. k.	4[illegible] 25	41 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18	18 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	53 75	[illegible]4 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	[illegible]6 —	46 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	6	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 2	33 7
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	39 —	39 0
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	[illegible]6 90	57 10
Frankfurt 100 mark	[illegible]69	[illegible]7 1[illegible]
Hamburg 100 mark	[illegible]6 [illegible]0	[illegible]7 1[illegible]
Londyn 10 fund. szt.	[illegible]	[illegible]8
Paryż 100 franków	6 [illegible]	[illegible]6 2[illegible]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skrzypa.